Redakcja Tel. 138.28, 102.28 Administracja Tel 182.48, ul. Świrki (dawniej Karola) Nr. 2.
Redaktor i jego zastępca przyjmuje od godziny 1 do 2 po południu.

WARUNKI PRENUMERATY:

PRENUMERATA miejscowa z odbieraniem numerów w administracji „Echa" 2 zł. 10 gr. Odnoszenie do domów 40 gr. Od dnia 1 stycznia 1933 r. prenumerata zamiejscowa z przesyłką pocztową wynosi 2 zł. 50 gr. mies. lub 7 zł. kwart. (przy zapłacie zgóry)

Prenumerata zagraniczna 4 zł. 50 gr.
Artykuły nadesłane bez oznaczenia honorarjum uważane są za bezpłatne. Rękopisów zarówno użytych jak i odrzuconych redakcja nie zwraca.



Rok X. Nr. 85. Łódź, środa 28 marca 1934 r.

Katastrofa automobilowa w Bydgoszczy.
Zderzenie samochodów w wąskiej uliczce.
Lekarz uległ ciężkim obrażeniom ciała.

Bydgoszcz, 28 marca. Wczoraj wydarzyła się w Bydgoszczy straszna katastrofa samochodowa u zbiegu ulic Gimnazjalnej i Krasińskiego.

Ulicą Krasińskiego jechał samochód Nr. 44550 należący do dr. Wieckiego zam. przy ul. Dworcowej 47, w stronę ul. Gdańskiej. Auto prowadził szofer Stanisław Gil.

Na rogu ul. Gimnazjalnej ukazało się w tym samym czasie jadące z dużą szybkością

auto starostwa Nr. 12444,

prowadzone przez szofera Jana Panczyńskiego. Obydwa auta znalazły się w sytuacji bez wyjścia. Zarówno, spowodu znacznej szybkości, z jaką jechały, jak i spowodu małej przestrzeni, która nie pozwoliła im się wyminąć.

Samochody wpadły na siebie i momentalnie zczepiły się ze sobą, łamiąc karoserję, osie i tłukąc szyby.

Nadomiar złego auto dr. Wieckiego po zderzeniu odskoczyło w bok i wpadło na gazową latarnię, łamiąc ją.

Dr. Wiecki uległ poważnym obrażeniom. Taksówką odwieziono go do domu. Wezwany do ranionego dr. Dziembowski poinformował nas telefonicznie o stanie zdrowia swego kolegi. Dr. Wiecki odniósł rany klatki piersiowej,

złamanie kilku żeber,

oraz uległ silnemu ogólnemu wstrząsowi.

Auta zostały zupełnie zdemolowane. Boki i wierzch karety pogięte i podziurawione. Koła połamane, osie pogięte, zderzaki połamane, szyby potłuczone. Podobnie wygląda auto starostwa.

Wprost cudem wyszli cało z katastrofy obydwaj szoferzy.

Katastrofa budowlana w Warszawie.



Jak wczoraj donieśliśmy, wydarzyła się na terenie Dworca Głównego w Warszawie groźna katastrofa budowlana. Podczas prac przy rozbiórce dawnego dworca dojazdowego od Al. Jerozolimskich runęła część ściany od strony torów kolejowych. Ofiarą katastrofy padło 6 osób, w tem jest jedna zabita. Na zdjęciu: — strażacy odkopują spod gruzów ofiary katastrofy.

J. Em. Ks. Prymas Hlond u Ojca Św.
Życzliwość Papieża dla Polski.

(Miasto Watykańskie), 28 marca. Ojciec św. przyjął na posłuchaniu prywatnem JEm. ks. kardynała Prymasa Augusta Hlonda. Przyjęcie to nacechowane było

niezwykłą serdecznością.

Pius XI wyraził szczerą radość spowodu spotkania Prymasa Polski w niezmiernie pięknych okolicznościach, mianowicie z okazji kanonizacji błog. Jana Bosko, Ojciec św. zaznaczył swą niezmienną życzliwość wobec Polski i błogosławił jej episkopatowi, duchowieństwu, wiernym i całemu narodowi.

Ks. kardynał Hlond zamieszkał, jak zwykle, w salezjańskiem hospicjum N. Serca Jezusowego, założonem w swoim czasie przez błog. Jana Bosko, gdzie również zamieszkali inni biskupi salezjańscy, przybyli z całego świata na uroczystości kanonizacyjne.

(Miasto Watykańskie), 28 marca. Wczoraj w Sali Konsystorza w Watykanie Ojciec św. odprawił Mszę św. i rozdzielał Komunję między członków swego dworu cywilnego, wypełniających w ten sposób nakaz spowiedzi i komunji wielkanocnej.

Przedwojenne miljardy przepadły.
Francja skreśliła długi rosyjskie!
Olbrzymie wrzenie wśród drobnych rentjerów.

Paryż, 28 marca. Wielkie poruszenie wśród francuskich właścicieli rosyjskich pożyczek przedwojennych wywołała wiadomość, że nowo zawarty między Francją, a Rosją sowiecką traktat handlowy zawiera

całkowite zrzeczenie się

francuskich wierzytelności przedwojennych wobec Rosji sowieckiej.

W związku z tem w wielu miastach odbyły się posiedzenia związków posiadaczy rosyjskich pożyczek, które niejednokrotnie miały przebieg niezwykle burzliwy. Liczni mówcy w namiętnych słowach potępili politykę rządu, który tak lekkomyślnie poświęcił żywotne interesy wierzycieli francuskich.

Wczoraj nadeszła pod adresem premjera Doumerguea zbiorowa interpelacja związku posiadaczy rosyjskich pożyczek przedwojennych, domagająca się od rządu natychmiastowego

wypłacenia odszkodowania

wzamian za zrzeczenie się pretensyj do wierzytelności rosyjskich.

W kołach politycznych sądzą, że sprawa pożyczek rosyjskich może wywołać już w najbliższej przyszłości ciężkie konflikty wewnętrzno-polityczne i postawić gabinet Doumergue'a w bardzo trudnej sytuacji.

ŚWIĘTA WIELKANOCNE W ROSJI
bez dzwonów cerkiewnych.

Ryga, 28 marca. Z Moskwy donoszą, że władze komunalne wszystkich miast sowieckich

zakazały bicia w dzwony

cerkiewne w czasie Świąt Wielkanocnych. Kolonja zagraniczna w Moskwie obchodzić będzie Święta Wielkanocne w kościołach poszczególnych wyznań, które jednak przeznaczone są wyłącznie dla cudzoziemców i do których ludność miejscowa nie będzie miała dostępu.

Manewry żydowskie w Polsce
zostały zakazane przez władze.

Warszawa, 28 marca. Prasa donosiła niedawno o tem, że w okolicy Zaleszczyk w sierpniu r. b. mają się odbyć manewry wojskowej organizacji młodzieży sjonistyczno-rewizjonistycznej „Brith Trumpeldor".

Jak się dowiadujemy, ministerstwo spraw wewnętrznych

zabroniło

urządzania tych manewrów, a to ze względu na możliwość zakłócenia przez te ćwiczenia spokoju i bezpieczeństwa publicznego.

Agitacja komunistyczna wśród artylerzystów.
Sensacyjny proces w Sosnowcu.

Sosnowiec, 28 marca. Dziś, t. j. w środę w Sądzie Okręgowym w Sosnowcu rozpoczyna się sensacyjny proces komunistyczny, przeciwko dwom mieszkańcom Sosnowca Mordce Grankowiczowi i Moszkowi Dawidowi Bursztynowi.

Akt oskarżenia zarzuca obydwom przygotowanie na większą skalę planów propagandy komunistycznej

wśród wojska,

a przedewszystkiem w 23 p. a. l. w Będzinie. Obydwaj oskarżeni pozostawali w kontakcie z zagranicznymi komunistami, finansującymi akcję oraz skończyli specjalny kurs działaczy wywrotowych.

Na rozprawę powołano licznych świadków, przeważnie spośród mniejszości narodowych i to

prawie z całej Polski.

Oskarżonych, którzy przebywają w więzieniu sosnowieckiem, bronią najlepsi adwokaci. Rozprawa ta, ze względu na swój charakter, budzi olbrzymie zainteresowanie, zwłaszcza wśród sfer politycznych.

Po ciężkiej chorobie
Poincaré wrócił do zdrowia

Paryż, 28 marca. (Tel. wł.) B. prezydent republiki Poincare odbywa obecnie w towarzystwie żony podróż po Riwierze. Długa rekonwalescencja po ciężkiej chorobie lat ostatnich może już być

uważana za zakończoną.

Poincare czuje się dobrze i zdaniem lekarzy mimo podeszłego wieku, gdyż liczy 74 lata, nic nie stoi na przeszkodzie jego powrotowi do czynnego życia politycznego.

Tantjemy autorskie od produkcji
w lokalach rozrywkowych.

Warszawa 28 marca. W dniu wczorajszym podpisana została umowa między Związkiem Autorów i Kompozytorów Scenicznych (Zaiks) a Polskim Związkiem Dyrektorów Scen Widowiskowych (Pozed) w sprawie tantjem autorskich od produkcyj artystycznych w kabaretach, varietes, dancingach i t. p. nocnych lokalach rozrywkowych. Umowę podpisali z ramienia Zaiksu prez. Kończyc, wiceprez. Kossowski i dyr. Brochocki, z ramienia Pozedu prez. Samoraj, dyr. Wiener i dyr. Pawłowski.

Umowa przewiduje, że z dniem 1 czerwca r. b. artyści, występujący w lokalach rozrywkowych,

opłacać będą tytułem należności autor

za prawo wykonywania repertuaru, reprezentowanego przez Zaiks, następujące stawki: 1) od numerów słownych — 10 proc. całkowitych poborów artysty, 2) od numerów taneczno-słownych lub muzycznych — 3 proc, 3) od numerów ściśle tanecznych — ryczałt miesięczny 10 zł., od solisty, 15 zł. od duetu, oraz 20 zł. od trio lub większego zespołu. Za ściąganie tych należności od artystów odpowiedzialni są właściciele lokali.

Katastrofa we Francji.



Długotrwałe deszcze spowodowały obsunięcie się góry w Pont de Beauvoisin (Francja) wskutek czego kilka domów zostało doszczętnie zdemolowanych.

Dolar 5.27

Prywatnie dolar papierowy w żądaniu 5.28, w płaceniu 5.27: dolar złoty w żądaniu 9.02, w płaceniu 9; funt angielski w żądaniu 27.10, w płaceniu 27; rubel złoty w żądaniu 4.70, w płaceniu 4.65; marka w żądaniu 2.10, w płaceniu 2.09 i pół; za 100 franków francuskich w żądaniu 35, w płaceniu 34.90

Bank Polski w godzinach rannych kupował dolary po 5.26.



NAJNOWSZE WAGONY tramwajowe.

W Anglji uruchomiono nowy rodzaj wagonów tramwajowych dla komunikacji letniej, których kształt przypomina dużą łódź. Brak dachu pozwala pasażerom obserwować życie uliczne.

Komunikacja lotnicza w święta.

Wznowienie ruchu w poniedziałek.

Warszawa, 28 marca. W okresie świąt Wielkanocnych komunikacja na polskich linjach lotniczych odbywać się będzie normalnie z wyjątkiem niedzieli, w którym to dniu ruch będzie wstrzymany.

W Wielką Sobotę odlecą z Warszawy normalnie samoloty do Gdańska (Gdyni) o godzinie 13.30, do Katowic o godzinie 15-ej, do Krakowa o godzinie 8.50 i do Lwowa o godzinie 8-ej. W drugi dzień świąt (poniedziałek) odlecą z Warszawy normalnie samoloty do Poznania o 14.50, do Krakowa o godzinie 8.50, do Lwowa o 8-ej.

Trup na pryczy więziennej.

Śmiertelny sen awanturnika.

Grudziądz, 28 marca. — Znany był na bruku grudziądzkim notoryczny awanturnik i pijak Stanisław Chabowski. Popularność jego zasłynęła specjalnie z tego powodu, że jako bezrobotny potrafił wyłudzać pieniądze, które następnie zamiast do domu, nosił do szynków.

Młody jeszcze, bo 33-letni Chabowski wyszedł, jak zwykle, rano z domu i wałęsał się po mieście. Popołudniu spotkał swoich kompanów, z któremi wspólnie w jednej z bram przy ul. Pańskiej wypił. Kiedy wódka już zaczęła działać na mózgi godnego siebie towarzystwa, wówczas rzekomo Chabowski wyjął nóż, którym zaczął

drażnić jednego z kompanów,

niejakiego Chomsę. Jak zresztą było do przewidzenia, wynikła na tem tle wpierw kłótnia, a potem bójka, w trakcie której Chomsa uderzył Chabowskiego w brzuch. Inny towarzysz nazwiskiem Majewski chciał ich pogodzić, co mu się jednakże nie udawało.

Przechodzący w tej chwili patrol policyjny zabrał całą trójkę do komisarjatu, poczem wszystkich trzech ulokowano w areszcie śledczym, każdego w oddzielnej celi.

Chabowski, któremu prawdopodobnie wskutek upadku na ziemię sączyła się krew z głowy, położył się na pryczę i zdawało się, że

spokojnie zasnął.

Jakież jednak było zdziwienie dyżurnego P. P., gdy po godzinie zastał już tylko zwłoki. Po dokonaniu oględzin przewieziono trupa do kostnicy szpitala miejskiego, gdzie dokonano sekcji zwłok.

Dwóch towarzyszy jego przytrzymano do dyspozycji władz śledczych.

Strajk 2-ch tysięcy szewców w Wilnie.

Wilno, 28 marca. Wczoraj zastrajkowało w Wilnie około 2 tysięcy szewców chałupników, wykonywujących dla magazynów obuwie t. zw. towar hurtowy. 15 b. m. do strajku tego przyłączyło się około 220 szewców - chałupników, speców od roboty lepiej płatnej — obstalunkowej.

Strajk trwa. Po Wilnie krążą

szewskie „oddziały kontrolne".

i sprawdzają w dzień i w nocy — czy wszyscy szewcy-chałupnicy, to jest pracujący bez szyldów dla sklepów, trwają w dobrowolnej głodówce. Z łamistrajkami, których jest koło 10—15 proc., załatwia się grzecznie, lecz stanowczo i nieodwołalnie. Od każdej pary, będącej na warsztacie, zabiera się jeden bucik. Odebrano już w ten sposób przeszło 200 bucików. Będą one zwrócone po zakończeniu strajku.

Zdarzenia i wypadki ubiegłej doby.

(—) Spowodu zapowiedzianej dymisji prezydenta Banku Rzeszy Schachta, który nie chce finansować robót Hitlera,: zaczęły spadać niemieckie papiery.

(—) Policja francuska aresztowała 4-ch fałszerzy dokumentów, którzy trudnili się podrabianiem paszportów. Są to dwaj obywatele rumuńscy oraz obywatele polscy Hersz Pyznas i Samuel Bursztajn. Ten ostatni był już kilka razy wydalany z Francji.

(—) W Cannes wybuchła w loży masońskiej „Wielkiego Wschodu" bomba, która częściowo zniszczyła gmach.

(—) Poseł czechosłowacki w Warszawie Girsa złożył raport min. Beneszowi o skutkach represji czeskich w opinji polskiej.

(—) Zarząd i Rada Miejska Kielc została rozwiązana.

(—) Miasto Końskie znajduje się w przededniu sensacyjnej licytacji, bo licytacji miejscowego więzienia. Mianowicie „szary dom" jest prywatną własnością rodziny Blumanów, wydzierżawiony przez władze państwowe. Ponieważ na budynku tym ciążą wielkie długi hipoteczne wierzyciel J. Gryn doprowadził do tej jedynej w swoim rodzaju licytacji.

(—) Ministerstwo skarbu ma zatwierdzić w najbliższych dniach statut organizacyjny Towarzystwa Kredytowego m. Łodzi. Statut ten przewiduje zmianę systemu wyboru władz Towarzystwa przez wprowadzenie instancji pośredniej tak zwanej rady reprezentantów Rada ta składałaby się z 90 członków, wybieranych w 3 kurjach, w każdej po 30. W skład pierwszej kurji wchodziliby posiadacze nieruchomości obciążonych pożyczką powyżej 300.000 zł., w skład drugiej kurji — obciążonych pożyczką powyżej 100.000 zł. w skład trzeciej poniżej 100.000 zł.

W wypadku zatwierdzenia statutu organizacyjnego zostałoby zwołane walne zgromadzenia celem wyboru reprezentantów, a następnie zgromadzenie rady reprezentantów dla wyboru dyrekcji i komitetu nadzorczego.

Okres kadencji rady reprezentantów trwać ma 3 lata, zaś system kadencji dyrekcji i komitetu pozostaje bez zmian.

(—) Wczoraj w wydziale handlowym sądu okręgowego w Łodzi odbyło się zebranie wierzycieli Sp. Akc. przemysłu bawełnianego S. Rosenblat. Na zebraniu tem wierzyciele zaakceptowali ostatecznie warunki układu, na podstawie którego Sp. Akc. Rosenblat zobowiązuje się zapłacić swym wierzycielom 15 proc. ich należności w terminie 27-miesięcznym.

(—) Firma Eitingon zakupiła w Sowietach 2.500 bel bawełny, wartości 200.000 dolarów, która zostanie wysłana z Noworosyjska do Gdyni.

Świąteczne talony żywnościowe rozdawać będzie policja państwowa.

Łódź, 28 marca. — Zaledwie kilka dni dzieli nas od Świąt Wielkanocnych. Rokrocznie w okresie tym ze specjalnych dotacyj Prezesa Rady Ministrów policja rozdziela najbiedniejszym i bezrobotnym naszego miasta produkty żywnościowe.

— Czy w roku bieżącym pamiętano o najbiedniejszych?

Okazuje się, że tak samo jak w latach ubiegłych **podjęto już tę akcję.**

Poszczególne komisarjaty sporządzają odpowiednie listy najuboższych, a Starostwo przydziela talony żywnościowe. Talony te jeszcze w bieżącym tygodniu zostaną wręczone biednym i bezrobotnym, którzy w ten sposób zaopatrzą się na święta w produkty żywnościowe.

— Jakie produkty otrzymywać będą na podstawie tych talonów — pytamy dalej.

— Przewidywane są trzy kategorje talonów: dla rodzin małych, średnich i dużych. Na podstawie takiego talonu ubogi lub bezrobotny otrzyma mąkę, cukier, słoninę, jaja, kaszę, groch i mydło. Ilość tych produktów uzależniona jest od wielkości rodziny. Większa rodzina otrzyma więcej, mniejsza — mniej. To jasne!

— Ile osób zostanie obdzielonych temi talonami?

— Dotąd zgłoszono około 8 tysięcy najbiedniejszych i bezrobotych. Ale liczba ta ciągle się zwiększa i dojść może do dziesięciu tysięcy.

— Tyle w Łodzi, a na prowincji?

— Podobną akcję policja prowadzi we wszystkich miastach i miasteczkach województwa, a więc w Piotrkowie, Tomaszowie, Pabjanicach, Zgierzu, Aleksandrowie i t. d.

Jak widać u progu świąt wielkanocnych nie zapomniano o największej nędzy.

ODPRAWY POŚMIERTNE I RENTY.

Formalności zgłoszeniowe.

Łódź, dn. 28 marca. Ostatnio dość szczegółowo poruszyliśmy sprawę rent robotniczych podając szereg informacyj kto takie zaopatrzenie może otrzymać.

Dziś omówimy kwestję kto przyznaje świadczenia emerytalne i gdzie należy **zgłaszać roszczenia.**

Świadczenia emerytalne przyznaje Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników lub jego Oddział.

Podania o te świadczenia należy zgłaszać piśmiennie lub ustnie do Ubezpieczalni lub jej Oddziału. Ubezpieczalnia przeprowadza niezbędne dochodzenia i stawia wniosek o przyznanie świadczeń.

Jednorazowe zapomogi pośmiertne wypłaca zaliczkowo Ubezpieczalnia Społeczna.

Domagający się wypłaty jednorazowej zapomogi pośmiertnej winien przedstawić świadectwo śmierci ubezpieczonego, oraz dokumenty stwierdzające pokrewieństwo (metryki).

Jeżeli domagający się zapomogi pośmiertnej był zgłoszony do ubezpieczenia, jako członek rodziny uprawniony do świadczeń z ubezpieczenia na wypadek choroby, wówczas zgłaszanie dokumentów, stwierdzających pokrewieństwo **nie jest potrzebne.**

— A kiedy następuje przedawnienie świadczeń emerytalnych?

Prawo do świadczeń emerytalnych przedawnia się w tych samych okresach, co prawo do świadczeń wypadkowych (3 lata) z tą tylko różnicą, że okres przedawnienia zgłoszenia roszczeń o rentę inwalidzką liczy się od dnia powstania inwalidztwa.

O przyznaniu lub odmowie świadczeń Zakład Ubezpieczenia Emerytalnego Robotników zawiadamia zainteresowanego specjalnem orzeczeniem. Orzeczenie to zawiera uzasadnienie decyzji Zakładu, a w razie przyznania renty również szczegółowe obliczenie jej wysokości.

Jeżeli zainteresowany czuje się pokrzywdzony decyzją Zakładu może wnieść odwołanie.

Rewolwer w niezręcznych rękach.

Kronika Pogotowia Ratunkowego

Łódź, 28 marca. W dniu wczorajszym, w godzinach popołudniowych, w mieszkaniu własnem przy ulicy Ruskiej 4 usiłował pozbawić się życia przez wypicie mieszaniny jodyny i karbolu 40-letni Stanisław Peruga, szewc.

Zawezwany lekarz pogotowia ratunkowego, po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiózł desperata do szpitala miejskiego w Radogoszczu.

Przyczyny usiłowania samobójstwa nie ustalono.

Na terenie rzeźni miejskiej przy ulicy Inżynierskiej, Bolesław Konieczny zam. przy ulicy Rokicińskiej manipulując rewolwerem-straszakiem spowodował wystrzał, tragiczny w skutkach. Konieczny odniósł ranę szarpaną dłoni. Ofierze nieostrożności udzielił pomocy lekarz Ubezpieczalni Społecznej.

W podwórzu przy ulicy Smutnej 2 pokąsany przez psa odniósł okaleczenia ciała 72-letni Franciszek Beda, bezrobotny, zamieszkały przy ulicy Wierzbowej 32. Poszkodowanemu udzielił pomocy lekarz pog. ratunk.

Lekki wzrost zachmurzenia.

Stan pogody w Łodzi.

Łódź, 28 marca. — W dniu dzisiejszym o godzinie 8-ej rano termometr wykazywał 4 stopnie powyżej zera.

Ciśnienie o tej samej porze wynosiło 748,6 milimetra. Wiatru niema.

Dziś dość pogodnie. W ciągu dnia stopniowy wzrost zachmurzenia.

Notowany jest wolny spadek baro-

Śmierć w kantorze.

Uratowane ofiary pożaru fabryki utrzymają się prawdopodobnie przy życiu.

Łódź, 28 marca. Dzisiaj rano na pogorzelisku przy ulicy Południowej 59 rozpoczęte zostały prace nad usuwaniem gruzów. Roboty te prowadzone przez oddział złożony z 50 ludzi mają na celu wydobycie z rumowiska spalonej fabryki szczątków zaginionych robotnic i buchaltera spalonej fabryki Joskowicza-Lajbowicza.

Prace nad usuwaniem gruzów prowadzone są pod kierunkiem jednego z inżynierów.

Wczoraj na mieście lansowano pogłoskę jakoby w płomieniach zginęły nie trzy,

lecz cztery osoby.

Czwartą z ofiar miał być rzekomo jakiś mężczyzna — robotnik.

Zapytane przez nas w tej sprawie władze bezpieczeństwa, które przeprowadziły dokładne obliczenie osób znajdujących się w fabryce stwierdziły, że poza trzema spalonemi osobami

nikt więcej życia w pożarze nie stracił.

Prace komisji, która badała przyczynę wybuchu ognia zakończone zostały wczoraj popołudniu.

Jak się okazuje pożar wybuchł wskutek krótkiego spięcia. Iskra z przenośnej lampki elektrycznej dostała się na kurz i odpadki, które momentalnie zapaliły się płomieniem.

W fabryce było brak najprymitywniejszych urządzeń gwarantujących bezpieczeństwo robotników.

Między innemi, jak się okazuje drzwi wiodące na prymitywne schody zapasowe były zamknięte na sztaby żelazne i kłódki.

Co najważniejsze zaś to, że fabryki Bergiera i Joskowicza urządzone były bez planu i bez wiedzy władz przemysłowych.

Katastrofalne skutki pożaru przypisać należy w dużej mierze i temu, że straż zaalarmowana została z opóźnieniem niemal półgodzinnem, oraz temu że dojazd do miejsca pożaru był utrudniony.

Wszystko to świadczy niezbyt pochlebnie o porządkach panujących w wielu drobnych zakładach przemysłowych. Należy mieć nadzieję, że władze przemysłowe

unormują te sprawy,

co bezwględnie zapobiegnie na przyszłość tak licznym ofiarom, jakie pociągnął za sobą pożar przy ulicy Południowej 59.

Stan przebywających na kuracji w szpitalu okręgowym Ubezpieczalni Społecznej, przy ulicy Zagajnikowej, 12 osób jest w dalszym ciągu bez zmian.

Jak nas informuje kancelarja szpitalna w stanie zdrowia robotnicy Jabłońskiej nastąpiło ostatnio znaczne polepszenie.

Tragicznie zmarły w murach fabryki Joskowicza szwagier jego — Ajzyk Lajbowicz w chwili wybuchu pożaru nie był we wnętrzu fabryki. Był on jednym z pierwszych, którzy na wieść o pożarze znaleźli się na terenie fabryki.

Jedyną myśle Lajbowicza było ratowanie ksiąg i rachunków firmy. Mimo sprzeciwu uciekających z palącej się fabryki robotników, Lajbowicz pobiegł klatką schodową do kantoru gdzie znalazł śmierć.

ŻYCIE PABJANIC.

„Dzisiaj nic w ustach nie miałem".

Szczegóły tragicznej śmierci Szczerkowskiego.

Pabjanice, 28 marca. — w dniu wczorajszym donieśliśmy o tragicznej śmierci, W. Szczerkowskiego, który rzucił się pod pociąg tuż koło przejazdu, u wylotu ulicy Lutomierskiej. W. Szczerkowski, z zawodu stolarz, prowadził swój własny zakład przy ulicy Zamkowej 69. W tym czasie interes szedł dość dobrze, tak, że Szczerkowski mógł zapracować na utrzymanie rodziny składającej się

z żony, córki i syna.

Sczasem popadł w tarapaty natury finansowej i musiał wystawić kilka weksli, których, niestety, nie mógł wykupić na czas — zostały zaprotestowane.

Od tego czasu coraz gorzej mu się powodzi, zwija więc swój zakład stolarski, przeprowadzając się do wsi Karniszewice położonej przy granicy miasta, przez którą przebiega tor kolejowy.

Jak stwierdzają naoczni świadkowie, W. Szczerkowski w przeddzień tragicznego wypadku zaprowadził swoje dzieci na miejsce wypadku tak, jakgdyby chciał przyznać się do depresji duchowej, w jaką popadł. Inni natomiast stwierdzają, że Szczerkowski w potocznej mowie przyznawał się, że: „dzisiaj nic w ustach nie miałem".

Wyżej przytoczone fakty, aż nazbyt charakteryzują stan psychiczny nieszczęśliwego ojca, który nie mogąc patrzeć na biedę swych dzieci, wolał śmierć, niż rękę wyciągnąć po jałmużnę.

Jak podaliśmy już, W. Szczerkowski był rodzonym bratem posła A. Szczerkowskiego, którego nie prosił o pomoc.

WALNE ZEBRANIE „PRACY".

Pabjanice, 28 marca. — Odbyło się walne zebranie Zw. Zaw. „Praca" w lokalu przy ul. Pułaskiego Nr. 10, na którem obecnych było około 200 członków. Ze sprawozdania rocznego wynika, że związek liczy obecnie 1.840 członków, opłacających regularnie składki, w roku sprawozdawczym.

Najwięcej członków zapisało się do związku po strajku marcowym, który został zakończony podpisaniem umowy zbiorowej.

Do zarządu dokooptowano 3 nowych członków przez głosowanie tajne. Wybrani zostali: Wadowski, Chorąży i Szubert.

W następnym dniu odbyło się zebranie murarzy, zrzeszonych przy związku „Praca".

Między innemi pracownicy murarscy uchwalili rezolucję pod adresem Tymcz. Zarządu Miejskiego domagającą się interwencji w sprawie przyjmowania robotników z poza Pabjanic.

ŻYCIE ZGIERZA.

PROGRAM WYKŁADÓW NA SPOŁECZNYM UNIWERSYTECIE POWSZECHNYM.

Zgierz, 28 marca. W tygodniu przedświątecznym wykłady odbędą się po raz ostatni dziś. Program wykładów obejmuje:

Od godz. 18.30—19.30: prof. Z. Burdziński — „Zarys dziejów", mag. A. Cyncynatus — „Ubezpieczenie społeczne w ostatnich zmianach ustawodawczych".

Od godz. 19.30—20.30: prof. St. Schönborn — „Legjony Piłsudskiego", prof. J. Moroz — „Psychologja socjalna".

Ze względu na przypadające święta Wielkanocne wykłady zostaną przerwane do dnia 5 kwietnia t. j. do przyszłego tygodnia w czwartek wyłącznie.

REPERTUAR KIN.

Roma — Cuda w górach Massabelskich z nadprogramem Królowa południa.

Venus — Kobieta z rejestru.

Eldorado botaników.

KRAJ W OPŁOTKACH.

Anglja w oczach turysty.

Londyn, w marcu.

Londyn posiada około 80 większych parków i ogrodów, nie licząc małych ogródków i skwerów. Zresztą poza Londynem czwarta część Anglji to parki i ogrody. Pola i pastwiska spotyka się przeważnie jako urozmaicenie krajobrazu. Farmy rolnicze istnieją dla tradycji. Trawniki **są stale zielone** spowodu łagodnego morskiego klimatu.

Robiąc 150 kilometrową wycieczkę autem z jakiegoś większego miasta angielskiego, ma się ciągle wrażenie, że jedziemy po parku.

Szosy gładkie jak stół,

smołowane, wąskie i z obu stron ogrodzone żywopłotem lub solidnym kamiennym murem. Czarna błyszcząca wstęga szosy, obrzeżona z obu stron tęgą granitową lub piaskowcową ścianą ciągnie się na dziesiątki nieraz kilometrów niby wśród lasu. Olbrzymie buki i dęby, o pniach aż do korony oplecionych bluszczem, zwierają swe konary nad wąską taśmą drogi. Chciałoby się wyjść i odpocząć na miękkim kobiercu z paproci, ale wysoki mur broni dostępu. Nie są to bowiem lasy, lecz parki różnych lordów. Tak samo pola i pastwiska są poprzedzielane żywopłotami lub drucianemi przegrodami i to nietylko wpobliżu Londynu, lecz również w Irlandji oraz Szkocji.

Jednem słowem Anglja to kraj w opłotkach. Nie dziwimy się teraz, że Anglicy tak lubią wycieczki i podróże. Nawet skromny robotnik fabryczny lub drobny urzędnik odkłada przez zimę pieniądze, aby w lecie na parę tygodni wyrwać się nad morze, w góry lub na kontynent, gdzie oczy mogą się nacieszyć wolną przestrzenią, gdzie zmęczony wędrowiec może zejść z wyasfaltowanych dróg, dotknąć dłonią chwastów przydrożnych lub przejść miedzą wśród falujących zbóż. Cóż z tego, że wiatr przynosi rzeźwiący zapach pól i łąk, jeśli człowiek nie może dotknąć nawet karmicielki - ziemi. I w mieście i za miastem oddziela go od niej gruba, nieprzenikliwa powłoka muru i asfaltu.

Wszędzie tylko napisy: „private" (prywatne), „closed" (zamknięte) lub „no admittance" (niema dostępu). Masie ludzkiej wolno płynąć tylko określonemi kanalikami, to jest ulicami, drogami publicznemi, gdzie ruch kierunek reguluje symboliczny „Bobby" (popularna w Anglji nazwa policjanta). Bobby to symbol Anglji. Uosobienie angielskiego spokoju, ładu i potęgi. Wychowawca angielskiej rasy.

Jedynem schroniskiem Anglika przed potęgą bobb'yego jest „home" czyli mieszkanie prywatne. Tam jest on panem siebie, jest nietykalny, wolno mu gwizdać na cały świat angielski... naturalnie tylko tak,

aby nie przeszkadzać sąsiadom.

Aby móc się dotknąć ziemi, każdy prawie Anglik ma przed swoim domem ogródek, lordowie zaś mają te ogródki na przestrzeni kilkunastu hektarów dookoła swych zamków i pałaców. W obrębie Wielkiego Londynu oraz większych miast ogrody i parki są publiczne. W ogrodach tych są prześliczne jak dywan strzyżone trawniki, po których wolno chodzić, rozkładać się na nich i bawić. Trawniki angielskie zazwyczaj te spacery doskonale wytrzymują.

Bezwątpienia długa kultura gleby i selekcja specjalnych mieszanek trawiastych odgrywają tu rolę wcale nie bujny rozwój zieleni i traw zawdzięcza Anglja

swemu łagodnemu i wilgotnemu klimatowi.

Ziemia tam nigdy prawie w czasie zimy nie zamarza mrozy i susze są rzadkością, słońce nie pali nigdy zbyt gwałtownie. Rosną tam przeto wyśmienicie nietylko trawy, lecz i wiecznozielone drzewa z krajów południowych. Laury, bukszpany, laurowiśnie, ostrokrzewy, cyprysy, draceny, cedry libańskie i rododendrony himalajskie rosną tam lepiej niż w swej ojczyźnie. Ten wilgotny i umiarkowany klimat nie dla wszystkich jednak roślin jest odpowiedni. Np. winorośl i figa rosną tam doskonale, ale owoce ich nigdy tam nie dojrzewają, chyba w szklarniach.

Zato japońskie hortensje i pochodzące z Chile fuksje rosną tam jak chwasty, tworząc wielkie krzewy i zarośla. W niektórych miejscach z fuksji zrobione są żywopłoty wzdłuż dróg publicznych. Najczęściej żywopłoty tworzone są z głogu, ale wpobliżu miasteczek lub will spotyka się róże, trzmielinę japońską i aukubę, które u nas hoduje się w doniczkach tylko.

Angielskie ogrody botaniczne, poświęcone przeważnie naukowemu badaniu roślin są utrzymane wzorowo. Londyński Kew Garden i Edynburgski Królewski Ogród Botaniczny są ogrodami utrzymywanemi ze skarbu państwa i poświęconemi wyłącznie badaniom naukowym flory kolonij angielskich i nowych roślin z krajów egzotycznych. Kew Garden jest Mekką dla botaników całego świata. Posiada największą bibljotekę botaniczną, najbogatsze zielniki, wspaniałe muzea, szklarnie i powierzchnię około stu hektarów. Porządek utrzymany jest nadzwyczajny. Chwasty jakgdyby nie istniały. Każda roślina ma swe określone miejsce i swoją etykietę.

Podobnie jest w Edynburgu, choć tamtejszy ogród ma zaledwie około 20 hektarów.

Zresztą wszystkie ogrody — prywatne, miejskie czy państwowe utrzymane są bardzo starannie. Klimat angielski sprzyja rozwojowi kwiaciarstwa angielskiego, ale największą rolę odgrywa wysoka kultura ogrodnicza i głębokie umiłowanie kwiatów.

Zew.

Rekord światowy w rzucie kulą.



Amerykański student Jack Torrance, pobił światowy rekord w rzucie kulą osiągając 16 m. 30 cm.

Kochanek tancerki „Malou".

Syn fabrykanta obuwia mordercą.

Przed kilkunastu dniami dokonano w jednym z luksusowych hoteli w Paryżu tajemniczego morderstwa na pięknej mężatce pani Herel, żonie handlarza nasion. Szczegóły tego morderstwa podaliśmy. Nieznany sprawca morderstwa, przygodny kochanek pani Herel, udusił ją, następnie wrzucił jej ciało do wanny, a zabrawszy jej klejnoty i odzież, opuścił hotel. Policja paryska rozpoczęła natychmiast poszukiwania, które doprowadziły obecnie do aresztowania mordercy wśród

niezwykłych okoliczności.

W jednym z eleganckich barów przy rue de la Reine w Brukseli wpobliżu teatru de la Monnaie, siedziała około północy wytworna młoda para: on, brunet o typie semickim, ona blondyna o niebieskich, wielkich oczach. Oboje byli bardzo niespokojni. W pewnej chwili przystąpili do nich dwaj mężczyźni. Młody człowiek zbladł na ich widok. Rozmowa była krótka. Jak się okazało, byli to dwaj komisarze policji, którzy aresztowali w ten sposób mordercę pani Herel i jego kochankę. Mordercą pani Herel jest młody Brukselczyk Piotr Nathan, syn bogatych fabrykantów obuwia w Brukseli. Nathan, który od kilku lat prowadził awanturnicze życie nie żył z rodzicami. Od dwóch lat miał kochankę, tancerkę z dancingu, piękną „Malou", dla której popełniał kradzieże i dopuszczał się morderstw.

Policja brukselska już od kilku dni śledziła Nathana, poszukiwanego za kradzież klejnotów na ślizgawce w Brukseli. Nathan ukradł tam niejakiej pani Hludrick klejnoty

wartości 200.000 franków.

Jako znak szczególny Nathana podano zmiażdżony bokserski nos. Kiedy więc policja weszła do baru przy ulicy de la Reine odrazu poznała Nathana po tym zmiażdżonym nosie i aresztowała. Jak wiadomo, taki sam nos miał poszukiwany morderca pani Herel. Nathan przyznał się na policji do zbrodni. Ponieważ nie miał już pieniędzy na utrzymanie swojej kochanki pięknej Malou (prawdziwe nazwisko Marja Luiza Gilles), postanowił ograbić z klejnotów jakąś bogatą kobietę. W tym celu pojechał razem ze swoją kochanką na kilka dni przed dokonaniem morderstwa do Paryża, gdzie zamieszkał z nią w jednym z hoteli przy bulwarze Hausmanna. Na pokazie modeli w hotelu. Carlton poznał nazajutrz piękną panią Herel, z którą

tańczył kilka razy.

Spotykał się z nią następnie przez dwa czy trzy dni. Krytycznego dnia wieczorem udali się razem do hotelu, który wskazała mu sama pani Herel.

Po przybyciu do hotelu zapłacił za luksusowy apartament i spędził z panią Herel godzinę. W pewnej chwili, gdy pani Herel udała się do łazienki, Nathan udał się tam za nią i zachloroformował ją przy pomocy chloroformu, który kupił sobie w tym celu jeszcze w Brukseli. Gdy pani Herel straciła przytomność Nathan włożył jeszcze dla pewności jej głowę do miednicy, napełnionej wodą, i trzymał tak długo, aż pani Herel przestała żyć. Potem wrzucił jej

martwe ciało do wanny.

Następnie zabrał wszystkie jej klejnoty, kapelusz, płaszcz i torebkę, poczem opuścił hotel. W samochodzie zbadał zawartość torebki, a znalazłszy klucze od mieszkania pani Herel, udał się tam aby wyłudzić jeszcze od pokojówki cenne futro pani Herel. Zbrodnicza para mieszkała w Paryżu przez kilka dni, potem pojechała do Brukseli, gdzie ją wkońcu aresztowano w eleganckim barze.

Nathan zwala częściowo winę na swoją kochankę, piękną Malou, która miała go rzekomo namówić do morderstwa pani Herel i do okradzenia pani Hendricks z klejnotów. Część klejnotów, zrabowanych pani Herel, odnaleziono w Anvers i w Brukseli gdzie Nathan zastawił je, a częściowo sprzedał.

Aresztowanie Nathana wywołało **olbrzymią sensację w Brukseli.** Rodzina Nathanów, bardzo bogata posiadająca w Brukseli swój pałacyk, jest tam bardzo znana. Młody Piotr był prawdziwą zakałą tej poważnej rodziny kupieckiej, która widząc jego nieuleczalne złe skłonności, wyrzekła się go i zerwała z nim wszelkie stosunki. Piotr, zdany na własne siły, nie mając grosza w kieszeni, zaczął prowadzić życie złodzieja. Fatalny wpływ wywierała na niego jego kochanka, piękna tancerka Malou którą poznał w jednym ze znanych dancingów w Brukseli. Kobieta ta popchnęła go do kradzieży i zbrodni, które zaprowadziły go obecnie do więzienia.

Czy jesteś członkiem L.O.P.P.

Anastazja Drewnowska.

Katastrofa

POWIEŚĆ.

STRESZCZENIE POCZĄTKU.

Krysia Szreniawianka przedstawiła swemu bratu przystojnemu porucznikowi — lotnikowi swą przyjaciółkę Halę, która zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia.

Szreniawa usłyszał przez telefon intymną rozmowę swej narzeczonej Niki z innym mężczyzną. Uspokoiła jednak jego podejrzenia i zaprosiła go do siebie.

Latem wszyscy znaleźli się na wywczasach w Kazimierzu. Nika flirtowała, aby pobudzić zazdrość Szreniawy.

*

Usiadł obok niej z dziwnie ciężkiem westchnieniem i biorąc ją za ręce rzekł:

— Niedobra, jak mogłaś mi tak zatruć cały dzień? Czy nie szkoda życia, nie szkoda rzadkich, szczęśliwych chwil?

— Sam powiedziałeś rano, że mnie masz dosyć.

— Oj, Niko, Niko! Ja się dziś tak nacierpiałem — skarżył się nieostrożnie, nie wiedząc, że skargi jego wywierają skutek wręcz przeciwny zamierzonemu.

Wzruszyła ramionami.

— Cóż ja temu winna, że za mną lata... że się podobam? Mam się chować przed ludźmi, czy co?

— Nie, oczywiście — ustąpił z rezygnacją, widząc, że jej nie przekona.

— Zresztą jestem taka młoda... Mamusia mówi, że była taka sama a potem się ustatkowała.

Gdyby Bohdan był lepszym psychologiem, zrozumiałby, że Nika mówi z premedytacją i że daje sobie carte blanche z całą świadomością dojrzałej młodości, nie tej pierwszej, napół dziecinnej i napół świadomej.

— Kiedy będę miał przyjemność poznać twoją mamusię? — zapytał znienacka, przypomniawszy sobie słowa siostry.

Nika ściągnęła delikatnie śliczne brwi, ciemniejsze od włosów.

— Patrzcie, jak mu się śpieszy do teściowej! — zaśmiała się sztucznie. — Czekaj, będziesz jej miał aż nadto!

Bohdan żachnął się w duchu. Pomimo wszystko Nika raziła go niektóremi powiedzeniami. Dziwił się, że taka piękna i elegancka panna może się wyrażać tak bądź co bądź trywjalnie.

Nie odpowiedział i Nika się spostrzegła. Przy całej swojej gruboskórności była niesłychanie sprytna i umiała wyczuwać wlot nieraz bardzo subtelne nastroje. Chcąc zatrzeć nieudany żart, rzekła:

— Jaka twoja siostra sympatyczna, zdaje się, że się pokochamy.

Bohdan zdziwił się trochę, ale więcej ucieszył.

— O, Boże, byłbym bardzo szczęśliwy! — rzekł impulsywnie. — To moja jedyna siostra. Braci nie mam. Rodziców nie mam. Od kilkunastu lat trzymamy się we dwoje.

— Bardzo ją kochasz? — zapytała ze szczególną intonacją Nika.

— O, tak! Ona taka dobra, taka szlachetna, taka...

Urwał. Nika patrzyła przed siebie z brzydko zagryzionemi ustami. Grymas ten, jakoś dziwnie wulgarny i nie godzący się ze śliczną twarzą oznaczał u niej zawsze irytację lub niezadowolenie.

— Niko, co tobie?

— O, nic! — fuknęła. — Widzę, że kochasz siostrę więcej ode mnie. O mnie nigdy tak nie mówisz. Ja nie jestem dla ciebie szlachetna. Nie, to nie.

Wstała gniewnie i nie oglądając się, ruszyła szybko ku schodom.

Bohdan osłupiał. Taką jeszcze jej nie widział. Nie chciał wierzyć oczom i uszom. Nika zazdrosna? Nika zazdrosna o Krysię!? Sam nie wiedział co o tem myśleć i czy się z tego cieszyć, czy nie. Napozór świadczyłoby to tylko o jej miłości.

Pobiegł za nią i dogonił w połowie schodów. Widok jej chmurnej twarzy obudził w nim momentalnie burzę rozpaczy. Jak zwykle w takich razach wydało mu się, że ją już — już traci.

— Niko najdroższa, najcudniejsza najmilsza... szeptał drżącym głosem obejmując ją wpół. — Nie gniewaj się na mnie, ja nie chciałem... Ja ciebie kocham nad wszystko na świecie Niko, ja dla ciebie... ja... ja... Wróć! Przecież się tak nie rozstaniemy...

Ale Nika wyrwała się w milczeniu, wcale na niego nie patrząc. Dopiero po dłuższej chwili pozwoliła mu się zaprowadzić spowrotem pomiędzy ruiny i posadzić na ławce. Na to jednak żeby wreszcie otworzyła usta, musiał czekać bardzo długo.

— Niech ma karę — myślała.

Bohdan, zmęczony długiemi, bezskutecznemi prośbami, usiadł wkońcu obok niej w pozie, wyrażającej ostateczną rozpacz i przygnębienie. Kamieńby się wzruszył wyrazem jego śmiertelnie smutnych oczu. Niestety! Nika należała do kobiet bardziej nieczułych niż kamienie. Siedziała na ławce z lekko pochyloną głową, zwrócona profilem do narzeczonego, udając głuchy i ślepy kamień. Ale zdawała sobie doskonale sprawę, jak w tej chwili wygląda, jak jej do twarzy w blasku księżyca, jak jej włosy spadają na czoło, jak się układają fałdy sukni i jak daleko wysuwa się spod sukni prawa nóżka.

Bohdan wpatrywał się w jej piękny profil takim wzrokiem jakby już jej nie miał zobaczyć nigdy w życiu i chciał wbić sobie w pamięć jej obraz na wieczne zawsze. Całował oczami śliczne, twardo zacięte usteczka i przymknięte powieki, zakończone wspaniałemi rzęsami, wyobrażając sobie, że się już nigdy nie odemkną. Czuł się poprostu jak tragiczny filozof, który stanął u kresu swoich dociekań i napróżno pragnie przedrzeć wzrokiem nieprzeniknione ciemności.

Tak, śliczna twarzyczka Niki była dla Bohdana kamienną pieczęcią tajemnicy. Nie zadowalając się pięknem zewnętrznem, które go w niej jedynie pociągało, chciał czegoś więcej, więcej, więcej... Chciał pewności, miłości, jasnego widzenia rzeczy i jeszcze raz pewności. Chciał czuć, że posiada coś więcej nad błędny ognik. Miłość jego miała charakter niezmordowanej pogoni za czemś nieuchwytnem. Nie wiedział tylko, że ta nieuchwytność była sztuczna, bo w rzeczywistości Nika uważała go za niezmiernie cenną zdobycz, a że nie liczyła już na większą, więc faktycznie mógł jej być pewny.

Więc siedzieli nieruchomo i milczeli. Ona spokojna, chociaż jeszcze dotknięta jego pochwałami siostry, on — ciężko przygnębiony i nieszczęśliwy.

Nagle poczuł na szyi chłodną rączkę, a przy twarzy puszyste loki i zobaczył głębokie oczy, wcale nie ponure, a jakby rozmarzone i usta, wcale nie zaciśnięte, a złożone jak do pocałunku.

Nika uciekała się do argumentów słownych tylko wtedy, gdy nie miała w pogotowiu lepszych.

ROZDZIAŁ V.

Marjan Kawczyński dzwonił do mieszkania sióstr Rosiewiczówien w Warszawie.

Otworzyła krępa Józia, „rodaczka" z tej samej wsi.

— To pani? Panienków niema.

— Jakto niema? — zapytał niecierpliwie, wchodząc przemocą do przedpokoju. — Cóż to Józia nie chce mnie puścić? Wyszły?

— Bogać tam wyszli. Pojechali na letniaki.

Marjan stanął jak wryty.

— Pojechały? No, to dawaj adres

— Nimom żadnego. Niepiśmienna jestem, to mnie naco?

— Nie zostawiły adresu? Niemożliwe! I Józia nawet nie wie, dokąd pojechały?

— Cóż mam wiedzieć? Powiedzieli, że wrócą za miesiąc i już.

Marjan podrapał się frasobliwie po kędzierzawej głowie.

— Psiakość! I gdzie ja ich teraz będę szukał?

Józia przyglądała mu się złośliwie spod zmrużonych powiek.

— Mógł pan pilnować. Czy to pan przewodzi nad panienkami, czy co?

Kawczyński popatrzył bacznie na zuchwałą dziewkę i w oczach jego zamigotało podejrzenie. Lecz nie bawiąc się w dysputę, wyjął pięciozłotówkę i wtykając jej do brudnej ręki, rzekł:

— Za otwarcie drzwi. Dobrze Józia pilnuje mieszkania. Powiem panienkom.

— Ano, mus, honorowo! Panienki nigdzie nie pojechali, tylko se pielgrzymują.

— Jakto?

— Ano, tak, w Częstochowie mieli być u Matki Boskiej, w Krakowie, u św. Jadwigi, królowy polski, w Kalwaryi...

— I jeszcze gdzie?

— Ano, młodsza panienka to przebąkiwała o górach.

— O Zakopanem?

— Cosik tak.

(d. c. n.)

Echa ze stolicy.

Życie Warszawy w kilku wierszach

Dyrekcja tramwajów miejskich przystąpiła do wykonania tegorocznych robót remontowych zarówno w sieci, jak i w urządzeniach wewnętrznych. Największe roboty wykonane będą przy konserwacji torów i zmianie zwrotnic kosztem kilkuset tysięcy złotych. Roboty te wykonane będą przez stały personel robotniczy dyrekcji tramwajów.

*

Dyrekcja towarzystwa ubezpieczeniowego „Prudential", do którego należy drapacz chmur, niedawno wystawiony na pl. Napoleona otrzymała rejentalne wezwanie z żądaniem.. usunięcia gmachu. Wezwanie to wysłane przez jednego z adwokatów za pośrednictwem rejenta Sułowskiego, sporządzone zostało w imieniu właścicieli nieruchomości przy ul. Moniuszki 4, pp. Eisenstadtów. Motywy tego niezwykłego żądania opierają się na zastrzeżeniu, poczynionem w hipotece na posesji, gdzie został wybudowany drapacz chmur, że wystawiony gmach nie może pozbawiać światła i widoku mieszkańców nieruchomości przy ul. Moniuszki 4. Jak twierdzą wzywający, gmach postawiono z pogwałceniem istniejącego zastrzeżenia. Sprawa niewątpliwie oprze się o sąd

*

W przedstawieniu świetnej komedji Kiedrzyńskiego „Ten i tamten" w teatrze Małym w doskonałym zespole wykonawców z Gorczyńską Munclingrową, Zelwerowiczem, Warneckim, Samborskim, i Kondratem na czele — wystąpiła po raz pierwszy w roli Zosi utalentowana artystka, p. Nina Świerczewska.

*

W państwowym Instytucie Sztuki Teatralnej odbył się pokaz prac słuchaczów, pokaz bez uprzedniej korekty profesorskiej. Odegrano jednoaktowy dramat Witkiewicza „Nowe Wyzwolenie" pokazano ćwiczenia mimiczno-plastyczne na dowolne tematy oraz zaprezentowano chóralną deklamację wiersza Marinetti'ego. Pokaz wykazał wielką elastyczność słuchaczów i wybitne poczucie plastyki formy, w czem zasługa oczywiście dyr. Zelwerowicza i gremium profesorskiego. Spośród kompozycyj kursu reżyserskiego wyróżniły się pomysły plastyczne K. Severinówny i in.

KRATECZKI.

Trzygielna Nuta.

Ofiara deszczu.

Jesteśmy krajem wyjątkowo muzykalnym i dlatego może denerwują nas głosy, płynące z łódzkiego radja. Jesteśmy tak muzykalni, że czem większy jest kryzys, tem więcej słuchamy muzyki, gdyż na podwórkach domów coraz więcej wędrownych orkiestr, składających się z bezrobotnych, wygrywa tanga i foxtroty. Gdyby te podwórzowe orkiestry składały się z bezrobotnych muzyków, życie nie byłoby ostatecznie takie tragiczne. Niestety w skład zespołów muzycznych, „umilających" zmywanie garnków Kasiom i Marysiom wchodzą przeważnie zredukowani szewcy, stolarze czy tkacze.

Zwłaszcza łodzianie są niezwykle muzykalni. Na 10 mieszkańców naszego miasta przynajmniej 9 i pół cienko śpiewa, a co drugi łodzianin pięknie gra... w bridge-a. Pozostali grają sobie wzajemnie na nerwach, na loterji lub w domino. W restauracjach, dawniej zacisznych i miłych, dzisiaj zagłusza rozmowę muzyka „żywa" lub radjowa, a jeśli na koncertach jest pusto, to dlatego, że kiedy dawniej łodzianki pokazywały sobie swoje nowe suknie w Filharmonji, to dzisiaj robią to w kawiarniach, chodzenie więc na koncerty wirtuozów stało się zbyteczne.

Łodzianki mają do dzisiaj jeszcze słabość do śpiewu. Każda śpiewająca dama uważa się za zapoznaną gwiazdę i chętnie w kółku familijnym produkuje chrypliwo-wyjącym głosem cygańskie romanse lub arję z „Toski", ku łzawej radości cioci Kunegundy i rozpaczy wuja Teofila, któremu na czas śpiewu „tej miłej Pulcherci" zabroniono palić fajkę.

Pewna wyjąco-śpiewająca łodzianka opowiadała kiedyś kierownikowi przebywającej w Łodzi operetki cuda o swym głosie, i aby zachęcić go do zaangażowania jej powiedziała:

— Głos mój przed laty uratował mi życie.

Dyrektor operetki uwierzył, ale po pierwszej próbie wyraził wątpliwość w możność takiego wypadku. Gwiazda jednak przekonała go, że ma rację:

Gdy występowałam przed kilku laty, jeden raz zresztą, w Ameryce, na koncercie obecny był jakiś hodowca bydła, który w czasie mego śpiewu krzyknął, że jeśli natychmiast nie przestanę śpiewać, zastrzeli mnie z miejsca. Przestałam. I ocaliłam sobie życie.

Łodzianki są również bardzo poetyczne, lubią wiosnę, księżyc, kwiaty. Poznałem kiedyś taką delikatną, miłej urody, wiośnianą łodziankę, mówiłem jej o wiośnie, o miłości, o gwiazdach, o wymowie kwiatów, wreszcie pytam:

— Lubi pani mimozę?

— Bardzo. Ale wolę serdelki.

BRUDAS.

Nuta Dreinudel może posiadać w swem nazwisku nie trzy, a nawet trzydzieści igieł, nie posiada jednak jednej zasadniczej rzeczy: poczucia czystości. Gdyby Nuta był sobie zwykłym Nutą, handlującym przędzą czy galanterją, jego brud byłby osobistą sprawą Nuty i rodziny Dreinudlów. Niestety Dreinudel posiada piekarnię.

Sądząc z wyglądu Dreinudel wypiekał chleb nie tyle z mąki, ile z sadzy. Mąka bowiem jest biała i pozostawia po sobie białe ślady, piekarnia zaś Dreinudla była czarna, jak jego sumienie. Na suficie dreinudlowej piekarni było pełno pajęczyny, na podłodze brud i wilgoć, to też chleb wypiekany przez Nutę nie należał do najsmaczniejszych.

Dreinudel do dzisiejszego dnia zatruwałby ludność brudnem pieczywem gdyby nie fakt, że pewnego pięknego dnia w piekarni jego zjawiła się policja celem przeprowadzenia lustracji. Przedstawiciele władzy byli oburzeni brudami.

— Panie Dreinudel, dlaczego u pana na suficie jest tyle pajęczyny?

— Tyle nie tyle. Trochę jest.

— Ale dlaczego pan jej nie zdejmuje?

— Wielkolud jestem? Jak mogę zdjąć, kiedy ja jestem za mały człowiek, żeby dosięgnąć do sufitu.

— A dlaczego podłoga jest taka mokra?

— Co znaczy dlaczego? Jak padał deszcz, to przeciekło i jest mokro. Jak będzie ciepło, to wyschnie.

Argumenty Nuty były wprawdzie bardzo logiczne, niemniej jednak spisano protokół o szkodliwym brudasie i w rezultacie Sąd Grodzki skazał Nutę Dreinudla na 25 złotych grzywny.

Jezy Krzecki.

Martwa urzędniczka w hali Banku Gospodarstwa Krajowego.

Ze Stanisławowa donoszą:

Wstrząsającego odkrycia dokonano w biurach Banku Gospod. Kraj. w Stanisławowie. Gdy około godz. 12 w południe wszedł woźny do głównej hali dla załatwienia pewnej sprawy, zauważył ku swemu wielkiemu zdziwieniu siedzącą przy biurku z głową podpartą na rękach urzędniczkę Józefę Hastkową. Woźny przystąpił bliżej do urzędniczki i

stanął jak wryty.

Urzędniczka nie dawała znaku życia ciało jej było zimne.

Natychmiast zaalarmowano pogotowie ratunkowe, lecz wszelka pomoc okazała się spóźniona. Jak się okazuje. Hastkowa pozostała po urzędowaniu w biurze i otruła się mikrocytem. Hastkowa liczyła lat 33. Przed kilku miesiącami rozwiodła się z mężem i od tego czasu zdradzała silne zdenerwowanie

RADJO-KĄCIK.

DZIŚ WIECZOREM:

RASZYN.

16.10 Program dla dzieci: a) Obrazek p. t. „Wszędzie dobrze — w domu najlepiej". Kaz. Konarskiego, b) Opowiadanie p. t. „Jezuskowe ptaszęta" S. Lagerloeff.
16.40 „Skrzynka pocztowa", omówi dr. M. Stępowski.
16.55 Sławni artyści — Br. Huberman (płyty)
17.05 „Znaczenie społeczne kultury duchowej dla kobiet", wygł. p. St. Mianowska.
17.20 Koncert z Krakowa.
17.50 Skrzynka pocztowa rolnicza.
18.00 „O celach dążeń ludzkich — powinność", wygł. prof. T. Kotarbiński.
18.20 Rozmaitości.
18.40 Program na dzień następny.
18.45 „O Parsifalu Wagnera" mówić będzie prof. dr. Z. Jachimecki.
18.58 „Myśli wybrane".
19.00 Transm. z Teatru Wielkiego w Warszawie. Misterjum muz. „Parsifal" Wagnera.
W przerwie I-ej: 20.55 L. Rubach wygł. felj. liter. p. t. „O duchu poezji czeskiej".
21.10 Dziennik wieczorny.
21.20 D. c. transm. z Teatru Wielkiego.
W przerwie II-ej: Wiad. sport. i wiadom. meteorol. dla komunik. lotn. i kom. policyjny.
23.40 Odczyt z Krakowa.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

16.40—16.55 Skrzynka strzelecka.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty.
18.20—18.40 Rozmaitości.
18.40—18.45 Program na dzień następny.

CZWARTEK.

RASZYN.

7.00 Sygnał czasu i pieśń poranna.
7.05 Gimnastyka.
7.25 Muzyka poranna (płyty).
7.35 Dziennik poranny.
7.40 D. c. muzyki z płyt.
7.55 Chwilka gospodarstwa domowego.
8.00 Program na dzień bieżący.
11.40 Przegląd prasy polskiej.
11.50 Repertuar teatrów warszawskich.
11.57 Sygnał czasu i hejnał.
12.05 Muzyka popularna (płyty).
12.30 Wiadomości meteorologiczne.
12.33 D. c. muzyki z płyt.
12.55 Dziennik południowy.
15.25 Wiadomości o eksporcie polskim.
15.30 Wiadomości gospodarcze.
15.40 Koncert w wyk. H. Weybergowe (śpiew) i Br. Rutkowskiego (organy).
16.40 Odczyt p. t. „Matka Celina Borzecka służebnica woli Bożej".
16.55 Audycja pasyjna.
17.50 Nowiny rolnicze.
18.00 Odczyt p. t. „Gospodarstwo światowe i my", wygł. p. T. Łychowski.
18.20 Słuchowisko z Wilna.
19.00 Program na dzień następny.
19.05 Rozmaitości.
19.25 Odczyt aktualny.
19.40 Komunikat śniegowy ze Lwowa.
19.43 Wiadomości sportowe.
19.47 Dziennik wieczorny.
20.00 Myśli wybrane.
20.02 Pogadanka muzyczna.
20.15 Koncert religijny z Filharmonji Warsz.
W przerwie ok. godz. 21.00 Skrzynka pocztowa techniczna.
22.40 Utwory w wyk. oktetu Squire'a (płyty)
23.00 Wiadomości meteorol. dla komunik. lotn. i kom. polic.

ŁÓDŹ JAK RASZYN Z WYJĄTKIEM:

11.50—11.55 Wiadomości bieżące.
15.30—15.40 Kom. Izby Przem. Handlowej.
17.50—18.00 Repertuar teatrów i komunikaty

Chłopiec nadział się na sztachety.

Okropny wypadek ucznia.

Z Bydgoszczy donoszą:

Dziedziniec szkoły Nowodworskiej na Szwederowie, był widownią krew w żyłach mrożącego wypadku, 12-letni uczeń szkolny, Kazimierz Felmer wszedł na drewniany parkan szkolny. W pewnym momencie poślizgnął się i tak nieszczęśliwie upadł na odłamek parkanu że ten przebił mu

dolną część jamy brzusznej.

Nieszczęśliwego chłopca w stanie nieprzytomnym przewieziono do szpitala miejskiego, gdzie go poddano natychmiastowej operacji.

J. LEUBA.

Energja.

Filip Aultry pochlebiał sobie, że był zawsze rozważny, trzeźwy i energiczny. Skorzystał z tych trzech zalet, gdy przyszła dla niego pora ożenku. Rezultatem jego namysłu była następująca konkluzja:

„Mam lat dwadzieścia osiem, najodpowiedniejszy wiek dla założenia domowego ogniska. Fizycznie jestem pięknym okazem ludzkości, mężczyzną zdrowym, silnym i eleganckim. Pod względem społecznym pochodzę z dobrej rodziny, świetnie ukończyłem politechnikę, kieruję fabryką prosperującą. Słowem: każda rozsądna młoda osoba będzie we mnie widziała pożądanego kandydata do swej ręki. Jest widoczne, że i p. Monika Marestan zdaje sobie z tego sprawę. Otóż i ona także, jako dwudziestoletnia panna, jest w wieku odpowiednim do zamążpójścia. Jest piękna i inteligentna i zaszczyt przyniesie mężowi, tem bardziej, że posag ma ładny.

Oświadczył się Monice i został przyjęty. Odbył się ślub — preludjum szczęścia.

Szczęście to trwało osiem miesięcy, trzy tygodnie i pięć dni. A wówczas wynikła sprzeczka: Monika miała ochotę przyjąć zaproszenie na obiad do ciotki, a Filip pójść nie chciał. Wobec nalegań żony mimo swego zrównoważenia zapałał gniewem, a że był energicznej natury, oświadczył majestatycznie, z umiarkowaną gwałtownością:

— Jeżeli mówię: „nie", jest to nieodwołalne!"

Monika parsknęła na to śmiechem ironicznym, który zadziwił i oburzył Filipa. Następnie w szybkiej wymianie słów odsłonili sobie wzajem różne przykre rzeczy, dotyczące obustronnych krewnych, przyjaciół i samych siebie. W wyniku tej ożywionej rozmowy Monika udała się sama na obiad do ciotki, a Filip został w domu.

Odtąd mnożyły się kłótnie. Najdrobniejsze przyczyny wywoływały sceny. Nikt ustąpić nie chciał. Filip pierwszy napomknął o rozwodzie, z fanfaronady raczej niż z przekonania, a Monika przyjęła tę propozycję z nieoczekiwanym entuzjazmem.

Dość, że po dwóch latach pożycia małżeńskiego, podobnego do serji burz, Filip został sam, żona jego opuściła go na zawsze.

Krótki okres swego małżeństwa zaliczył do nieuniknionych błędów, do jakich życie zmusza najmądrzejszych ludzi, i radował się odzyskaną wolnością.

Mimo to nadszedł czas, gdy samotność zaczęła ciężyć Filipowi. Pragnienie nowej próby zrodziło się w jego umyśle, a wkońcu utrwaliło się na dobre. Jednak powziąwszy zamiar powtórzenia ożenku, nie chciał po raz drugi narażać swych cennych zalet na ośmieszenie przez bylejaką gąskę, niezdolną uświadomić sobie zaszczytu, jaki ją spotkał. Chodziło o to, by znaleźć żonę, któraby go szanowała, podziwiała i była mu posłuszna.

I wówczas pomyślał o Konstancji Ramey, dalekiej krewnej, zarazem wychowanicy jego rodziców, owdowiałej po krótkim pożyciu małżeńskiem z człowiekiem znacznie starszym od niej.

Coprawda po raz pierwszy brał pod uwagę kuzynkę Kocię, jako kobietę. Dotąd traktował ją tylko jak towarzyszkę lat dziecięcych. Szczupła, jasna blondynka, o szarych oczach, trochę nieśmiała i bierna, wydawała mu się obecnie osobą zupełnie pożądaną na żonę. O, tak. Przynajmniej oceni nieoczekiwane szczęście, jakie na nią spadnie. Będzie wdzięczna, łagodna i posłuszna. Filip był tego pewny, tem bardziej, iż przypomniał sobie, że kiedyś odniechcenia szepnął Konstancji kilka czułych słówek, które nią wstrząsnęły.

Lubił szybkie decyzje, więc nazajutrz już złożył wizytę kuzynce, pewny, że ofiaruje jej spełnienie niedościgłego marzenia.

Pewność jego wzrosła jeszcze, gdy po pierwszych już słowach dostrzegł wrażenie Konstancji. Zarumieniła się, zbladła, a wzruszenie jej uczyniło ją niezwykle ponętną. Z uroczą nieśmiałością wyznała Filipowi, że kochała go zawsze. Wobec szczęścia, jakiego doznała, była tak czarująca, że słowa miłości same nasunęły się Filipowi.

W swem nowem pożyciu małżeńskiem Filip, otoczony czułą i uległą miłością Koci, czuł się, jak bóstwo, które mu składają hołd. Wola jego była obecnie rzeczą świętą w domu. Tak przynajmniej sądził, uważając to za rzecz słuszną i normalną. To też zdębiał nieledwie, gdy pewnego dnia, po jego powrocie do domu, Kocia oznajmiła swym łagodnym głosem:

— Telefonowała przed chwilą moja przyjaciółka Lucia, zapraszając nas do teatru. Wzięli lożę. Obiecałam, że przyjdziemy.

— Jakto? — zdziwił się Filip. — Obiecałaś, nie naradziwszy się ze mną? Wiesz przecież, że nie mam zamiaru obcować z mężem twej przyjaciółki. Nie uważam go za odpowiednie towarzystwo dla siebie. Wiesz ponadto, że raz już nie przyjąłem podobnego zaproszenia. Jeżeli mówię: „nie", jest to nieodwołalne.

Majestatycznym krokiem udał się do swego gabinetu. Po chwili jednak powrócił.

Zastał Konstancję w salonie, na tem samem miejscu, co poprzednio. Płakała cicho, z twarzą, ukrytą w dłoniach.

Jakkolwiek był człowiekiem energicznym i zrównoważonym, nie mógł znieść tego widoku. Nie okazując swego wzruszenia, zapytał tonem lekkim:

— O co chodzi?

— Rozgniewałam ciebie — szlochała Kocia. Jest mi zupełnie obojętne, czy pójdę do teatru z Lucią. Mogę nawet nie widywać jej wcale, jeżeli tak chcesz. Ale rozgniewałam ciebie.... Przemówiłeś do mnie ostrym tonem... i spowodu bagatelki... Nie kochasz mnie.. Wiedziałam już zresztą o tem, że kochać mnie nie możesz.... Było to szaleństwem z mej strony przypuszczać coś podobnego... Nie jestem godna ciebie.... Ale to okropne... Tak ciebie kocham! Mój Boże! Nawet nie wiesz, jak bardzo cię kocham!

Szlochała coraz głośniej, zanosząc się od płaczu. Wobec tej rozpaczy, tak pochlebnej dla niego i jego miłości własnej wszechmogącego i uwielbianego męża, Filip doznał silnego wzruszenia.

— No, uspokój się, maleńka, — rzekł głosem zlekka niepewnym — szaleństwem jest, gdy mówisz, że nie kocham ciebie. Uspokój się...

— Jestem nieszczęśliwa — skarżyła się Konstancja — rozgniewałam ciebie. Pozwoliłam sobie przyjąć zaproszenie w nadziei, że się zgodzisz i nie rozgniewasz się spowodu podobnej bagatelki. A ty gniewasz się na mnie! Boże! Jakże jestem nieszczęśliwa!

Pokorna i złamana, zalewała się łzami. Filip, wstrząśnięty, czując się, jak tyran, wykorzystujący uczucie, jakie miała dla niego ta lękliwa i nadwrażliwa kobieta, ukląkł przy fotelu, w którym skuliła się, wstrząsana łkaniem.

— Kociu, kochanie, uspokój się. Istotnie wszystko jest bagatelką. Skoro przyrzekłaś już, pójdziemy do teatru.

— Nie, nie chcę, jeżeli to ciebie gniewa. Ale kochasz mnie choć trochę, Filipie? Ja kocham ciebie tak bardzo.

Kocham cię, jedyna. Chodź, pójdziemy się ubrać. Chętnie pójdę z tobą. Dobrze zrobiłaś, przyjmując zaproszenie.

„Biedactwo, jak mogłem być tak twardy i niesprawiedliwy dla niej? — myślał, ubierając się w smoking. Kocha mnie tak bardzo".

Ustąpił i odtąd ustępował zawsze, jakkolwiek Konstancja nigdy nie używała innych sposobów, prócz łez, pokory i swej miłości dla męża.

Niekiedy zwątpienie wkradało się w duszę Filipa. A jeżeli to wszystko było komedją tylko? A on sam igraszką w rękach tej słodkiej, nieśmiałej istoty, o czułych, szarych oczach, która jednak zrozumiała, że pełen oporu przeciwko gwałtowności, był bezbronny wobec pokory i słabości......

Wzruszał wtedy ramionami. Był trzeźwym człowiekiem przecie, i widział, że Kocia kochała go szczerze.

Tłum. L. M.

SPORT.

Wielki bieg kolarski do morza.

Echa konferencji wojewódzkiej referentów sportowych Z.P.M.P. „Orlę".

Odbyła się konferencja wojewódzka referentów sportowych Z. P. M. P. „Orlę", na której obecni byli przedstawiciele Łodzi Zgierza, Piotrkowa, Tomaszowa, Ozorkowa, i Pabjanic oraz Zd. Woli.

Wszyscy zebrani stwierdzili na wstępie, że życie sportowe we wszystkich ośrodkach Z. P. M. P „Orlę" rozwija się bezustannie, a szeregi orlaków-sportowców stale się powiększają.

Ilość posiadanych sekcyj nie jest we wszystkich ośrodkach jednakowa Łódź pod tym względem przedstawia się najlepiej,

posiadając 9 sekcyj,

a mianowicie: kolarską lekkoatletyczną, gier sportowych, pływacką, strzelecką, ping-pongową, łyżwiarską, szachową i P. O. S.

W nadchodzącym sezonie sportowym urządza „Orlę" szereg interesujących imprez na czoło których wybija się Wyścig Kolarski na szosie o Mistrzostwo Polski „Orlęcia" oraz kolarski bieg Orlaków do morza. Pozatem rozegrane zostaną mistrzostwa wojewódzkie „Orlęcia" w kolarstwie, lekkiej atletyce, grach sportowych, pływaniu i strzelaniu, oraz mistrzostwa kolarskie poszczególnych ośrodków „Orlęcia" z terenu woj. łódzkiego. „Orlę" weźmie także udział w organizowanem przez Miejski Komitet P. W. i W. F. „Święcie Sportu" oraz wielkiej imprezie, urządzanej przez Zw. Legjonistów, pod nazwą „Dzień Legjonów". Wiele czasu poświęcono sprawie P. O. S. Konferencja poleciła wszystkim podwładnym ośrodkom aby na własnym terenie przeprowadziły możliwie

największą ilość prób

Przewodniczył p. Bolesław Pawlak, sekretarzował p. Wiśniewski a Zarząd wojewódzki reprezentował prezes tego Zarządu p. Alfons Szczygielski.

Polska na 5-tem miejscu w oficjalnej tabeli.

Międzynarodowa Federacja Bokserska (FIBA) przygotowała na najbliższy swój kongres, który odbędzie się w Budapeszcie w okresie trwania mistrzostw Europy, obszerne sprawozdanie wraz z danemi statystycznemi.

Według oficjalnej tabeli międzynarodowych spotkań w roku 1933 Polska znajduje się

na piątem miejscu za Włochami

(12 pkt. na 9 spotkań), Węgrami (10 pkt., na 6 spotkań), Czechosłowacją (4 pkt. w 5 spotkaniach) i Irlandją (2 pkt. w jednem spotkaniu.

Polska legitymuje się zwycięstwem nad Czechosłowacją w stosunku 10:6, Irlandja, znajdująca się przed Polską, ma też jedno tylko zwycięstwo, ale w lepszym odniesione stosunku (nad Włochami 12:4).

Za Polską figurują: Niemcy, Danja, Finlandja i Austrja.

Spotkania po świętach.
Armja polska—armja węgierska.

Zaraz po nadchodzących świętach polscy szermierze udają się na Węgry, gdzie rozegrają, jako reprezentacja armji polskiej, dwa spotkania.

Oba mecze odbędą się w Budapeszcie. Pierwszy będzie oficjalnem spotkaniem armji obu krajów. Drugie będzie świadkiem meczu szermierzy armji polskiej z zespołem Honved Pesti Vivo Club.

Reprezentacja armji polskiej wyjeżdża w składzie: kpt. Segda, kpt. Dobrowolski, kpt. Suski, kpt. Nycz, kpt. Maliysko i oficer rezerwy, p. Friedrich. Na czele zespołu stanie płk. Bałaban.

Polacy wyjeżdżają z Warszawy 5 kwietnia a mecze swe rozegrają w dniach 6 i 10 kwietnia.

Ligowy Ruch jedzie do Pragi.

W najbliższy piątek wyjeżdża do Pragi ligowa drużyna Ruchu, mistrz Polski.

Polacy rozegrają w Pradze w pierwszym dniu świąt mecz z KS. Bohemians, w drugim dniu ze zwycięzcą spotkania: Victorja Žižkov — DFC. Praga.

Skok narciarski - 95 mtr.
Wspaniały Birger Ruuda.

W miejscowości Planitza, w Alpach Slowenji, odbył się w tych dniach wielki międzynarodowy konkurs skoków narciarskich, z udziałem najwybitniejszych skoczków norweskich, szwedzkich, szwajcarskich, austrjackich, czeskich i jugosłowiańskich.

Konkurs

zgromadził 5.000 widzów.

Znakomity skoczek norweski, Sigmund Ruud skoczył na odległość 95 mtr., ale z upadkiem. Jego brat natomiast, Birger Ruud, uzyskał wspaniały wynik — 92 mtr., skok ustany. Wynikiem tym ustanowił Birger Ruud nowy światowy rekord długości skoku.

Na tym samym konkursie padł nowy rekord Jugosławji, ustanowiony przez Detchnera wynikiem 66 mtr.

Sport w kilku słowach.

(—) Mistrzostwa okręgu łódzkiego w siatkówce, koszykówce i hazenie rozpoczną się w roku bieżącym w drugiej połowie kwietnia. Będą się one odbywać na boiskach łódzkich, przyczem Wydział G. i D. ŁOZGS-u opracowuje już ścisły regulamin rozgrywek.

(—) Zgłoszenia do propagandowego biegu otwarcia sezonu ŁOZLA, o nagrodę przechodnią Towarzystwa Nauczycieli Wychowania Fizycznego, przyjmuje już sekretarjat ŁOZLA, który mieści się obecnie w lokalu SKS-u przy ulicy POW (Skwerowej) 1. Na otwarcie sezonu ŁOZLA, które odbędzie się 8 kwietnia złoży się bieg dla kobiet na dystansie ok. 1 klm. oraz biegi dla zawodników stowarzyszonych i niestowarzyszonych na 3,5 i 2,5 klm. W roku ubiegłym nagrodę zdobył w klasyfikacji zespołowej ŁKS.

(—) W dniu dzisiejszym odbędzie się na boisku Cracovii w Krakowie mecz treningowy naszych reprezentacyjnych piłkarzy, na podstawie którego kpt. zw. PZPN-u p. Kałuża mógł ustalić ostateczną reprezentację na mecz międzypaństwowy o mistrzostwo świata z Czechosłowacją.

W dniu wczorajszym odbyło się w lokalu „Union-Touringu" w godzinach wieczorowych doroczne walne zgromadzenie Łódzkiego Okręgowego Związku Hokeja Lodowego. Przewodniczył zebraniu p. Rębalski.

Po poruszeniu ważniejszych spraw przeprowadzono wybory nowego zarządu, do którego weszli: prezes p. Lange, wiceprezes rtm. Gałachcin, sekretarz p. Koplowicz, skarbnik — p. Schonfelder, kpt. zw. p. Dreger, członek zarządu p. Szerauc. Komisja rewizyjna pp. Rębalski Rode i inż. Bartel, zastępcy pp. Weiberg i mgr. Sztern

Zebranie powzięło b. ważną dla rozwoju hokeja w Łodzi uchwałę, by w następnym sezonie przeprowadzić obok rozgrywek o mistrzostwo, również rozgrywki międzyszkolne

Polski Zw. Lekkoatletyczny otrzymał onegdaj wiadomość od Niem. Związku Lekkoatletycznego z zapewnieniem, że nietylko krótkodystansowiec Pflug ale także rekordzista świata w 10-boju Sievert, startować będzie na zawodach w Poznaniu, w dniu 8 kwietnia.

Sportowa wycieczka morska Wagons Lits Cook.

Zapowiedź wycieczki morskiej sportowców na dwa mecze międzypaństwowe reprezentacji Polski do Kopenhagi (Danja) i Sztokholmu (z Szwecją) obudziła większe zainteresowanie niżby się spodziewać należało. Wszystkie agentury biur podróży WagonsLits Cook w Polsce raportują o rzadko spotykanem zainteresowaniu reklamowną wycieczką już w pierwszym tygodniu kampanji reklamowej. Bo i rzeczywiście, zainteresowanie jest w pełni usprawiedliwione. Tygodniowa wycieczka morska rodziny sportowców, którzy towarzyszyć będą footabllowej reprezentacji państwowej na pięknych stadjonach Kopenhagi i Sztokholmu, razem z nią przeżywać będą chwile radości i smutku — to pierwszy eksperyment rozwijającej się coraz potężniej linji Gdynia — Ameryka. Powodzenie pierwszej eskapady morskiej sportowców polskich pod polską banderą jest zapewnione, już dziś więc przemyślane są możliwości innych wycieczek sportowych, na wzór zagranicznych.

Program wycieczki został już w najdrobniejszych szczegółach opracowany. Szczegóły będą jeszcze ogłoszone, dziś zaznacza się jeszcze, że do tej chwili najwięcej zgłoszeń wpłynęło ze Śląska i Łodzi. Jedno jest pewne statek „Warszawa" którym wycieczka sportowców udaje się do Kopenhagi i Sztokholmu będzie na długo przed wycieczką do ostatniego miejsca wyprzedany.

Co nas po pracy rozweseli?

Teatr Miejski — Ivar Kreuger.
Teatr Popularny — Virtuti Militari.
Adria — Parada rezerwistów.
Amor — I. Pielgrzymka do Ziemi Świętej i Grób Chrystusa. II. Flip i Flap w Legji Cudzoziemskiej.
Capitol — Bokser i dziewczyna.
Casino — Życie prywatne Henryka VIII.
Corso — I. Wyrok życia. II. Poskromiciel.
Czary — I. Halka. II. Flip i Flap w wojsku.
Grand-Kino — Szaleństwo amerykańskie.
Mimoza — Zabawka.
Muza — Cień szczęścia.
Metro — Parada rezerwistów.
Oświatowy — I. Żywot, Cuda i Męka Chrystusa. II. Quo Vadis.
Palace — Świat należy do ciebie.
Przedwiośnie — Licytacja miłości.
Rakieta — Morderca.
Roxy — Burza o brzasku.
Słońce — I. Pat i Patachon. II. Brawura.
Stylowy — W cieniu krzyża.
Sztuka — Ostatnia carowa.
Zachęta — I. Wielka grzesznica. II. Dixiana.

WYSTAWY.

I. P. S. Park Sienkiewicza — Wystawa obrazów p. n. Warszawski salon w Łodzi.
Al. Kościuszki 15 — Wystawa ruchoma prób i wzorów przemysłu krajowego.
Piotrkowska 97 — Wystawa obrazów art. mal. Mieczysława Siemińskiego.

Życie ekonomiczne.

BAWEŁNA.

Nowy Jork, 28 marca. Loco 12,00; kwiecień 11,81; maj 11,86—88; czerwiec 11,93.

Liwerpool, 28 marca. Loco 6,50; marzec 6,1; kwiecień 6,11; maj 6,11..

Brema, 28 marca. Loco 13,93; maj 13,48; lipiec 13,61; październik 13,76.

Waluty, dewizy i akcje

ZMIENNA TENDENCJA DLA DEWIZ.

Zebranie giełdy pieniężnej cechował nastrój ożywiony, kursy kształtowały się niejednolicie.

PAPIERY PROCENTOWE.

Premjowa Pożyczka Budowlana ser. I 42,75; Premjowa Pożyczka Inwestycyjna 112,50; Konwersyjna Pożyczka Kolejowa 1926 r. 57,00; Pożyczka Dolarowa 1919—1920 r. 73,00; Pożyczka Stabilizacyjna 1927 r. 58,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 83,25; Listy Zastawne Banku Rolnego 94,00; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Listy Zastawne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. II em. 83,25; Obligacje Komunalne Banku Gosp. Kraj. I em. 94,00; Obligacje Budowlane Banku Gosp. Kraj. I em. 93,00; Listy Zastawne T-wa Kredyt. Przem. Polsk. 69,00; Listy Zastawne Tow. Kr. Ziemsk. w Warszawie 49,25; Listy Zastawne Tow. Kr. Zastawne Tow. Kr. Z. w Warszawie 1928 r. 32,75; Listy Zastawne Tow. Kr. m. Warszawy 52,50; Pożyczka Konwers. m. Warszawy 1926 r. 47,75; Listy Zastawne Tow. Kred. m. Piotrkowa 33 r. 45,00.

KURSY AKCYJ.

Bank Polski 78,75; Lilpop 11,95; Starachowice 11,15.

GIEŁDA ZBOŻOWA WARSZAWSKA I POZNAŃSKA.

Warszawa, 28 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowo-Towarowej, kursy ustalone na podstawie cen giełdowych: żyto 14.25—14.75; pszenica jara czerw. szklista 21,00—22,00; mąka pszenna gatunek I — 45 proc. luksusowa 34,00—38,00; mąka żytnia I gat. 0 do 55 proc. 24,00—25,00; mąka żytnia razowa 18,00—19,00.

Poznań, 28 marca. Urzędowa cedula Giełdy Zbożowej i Towarowej w Poznaniu. Kursy ustalone na podstawie cen tranzakcyjnych: żyto 14.75; Kursy ustalone na podstawie cen orjentacyjnych: żyto 14.50—14.75; pszenica 17,25—17,50; mąka żytnia I gat. 0-55 proc. z workiem 21,00—22,00; mąka żytnia razowa 0-95 proc. z workiem 17.00—18.00; mąka pszenna I gat. A 20 proc. z workiem 31,75—33.50; mąka pszenna I gat. B 45 proc. z workiem 28,75—31,00.

75 procent zniżki na kolejach niemieckich.

Tutejszy oddział Wagons-Lits Cook podaje do wiadomości zainteresowanych, że podróżni wyjeżdżający na okres od dnia dzisiejszego do 9 kwietnia r. b. do Niemiec uzyskują przy wykupnie biletu tam i spowrotem 75 procent zniżki na kolejach niemieckich.

Pozatem na kolejach niemieckich obowiązuje następująca 25 proc. zniżka przy wykupnie biletu tam i spowrotem do dnia 31 maja r. b.

Co zgotować jutro na obiad?

Zupa ogórkowa, zrazy zawijane z kaszą tatarczaną, naleśniki z serem.

WINSZUJEMY.

Jutro: Eustazemu i Cyrylowi
Wschód słońca 5.22
Zachód — 18,00
Długość dnia 12,38
Przybyło dnia 4.54
Tydzień 13.

Tłok przed witrynami, pustki w sklepach.

Łódź, 28 marca. Ostatni tydzień przedświąteczny jest okresem wzmożonych obrotów handlowych. Ze świętami Wielkanocnemi łączy się bowiem zawsze **początek sezonu wiosennego.** A więc nietylko wzmóc się powinny targi w sklepach spożywczych, lecz także w sklepach z galanterją, obuwiem, konfekcją, ubraniami i t. p. Warto zainteresować się, jak te obroty przedświąteczne wyglądają w roku bieżącym.

W handlu kolonjalno - spożywczym zwykle największe obroty przypadają na połowę ostatniego tygodnia przedświątecznego. Jak jest w tym roku? Kupują ludzie trochę rodzynek, trochę mąki, jaj, ale są to zakupy daleko mniejsze aniżeli w roku ubiegłym. W wielu domach nie będzie nawet tradycyjnej szynki na święta. Kryzys oducza nas od przejadania się podczas świąt i w skuteczniejszy sposób niż lekarz przepisuje

przymusową dietę.

Każdy chce jaknajtaniej no i jaknajmniej.

Po ulicach uwija się nowy rodzaj handlarzy przedświątecznych. W każdym punkcie miasta nawet najmniej handlowym można być zaczepionym przez kobietę w chustce, która zapytuje tajemniczo: — „A może pan kupi „jendyczkie", za 5 złotych. Bardzo tanio. Jak pan każe, to przyniosę

jutro do domu".

W sklepach z drobiem ceny są niższe niż zeszłoroczne. Jaj jest sporo na rynku i dotychczas jakoś nie drożeją. Cały handel spożywczy nie odczuwa jakoś dotąd ożywczego działania świąt, zresztą dość jest zajrzeć do sklepów — wszędzie prawie jednakowe pustki, mimo iż wystawy nęcą i zapraszają swoim odświętnym wyglądem.

Nie lepiej jest też w sklepach z konfekcją męską i damską, galanterją, obuwiem i ubraniami.

Szewcy skarżą się, iż ich obroty wynoszą mniej więcej połowę zeszłorocznych. Sklepy z galanterją i konfekcją sprzedają trochę drobiazgów tanich ale większych zakupów nikt prawie nie robi — bo i za co.

Kupcy zaopatrzyli się w towar dosyć obficie. Wybór jest duży, ceny nie są wygórowane. Każdy z przyjemnością staje przed wystawą i przygląda się wyłożonym na niej towarom. A potem zaczyna obliczać w myśli ile może wydać, przelicza zawartość swej portmonetki i ze smutkiem oddala się.

Pawdopodobnie w ostatnich dniach tygodnia ruch się nieco ożywi, bo przecież każdy będzie musiał coś kupić dla siebie i.. rodziny, aby przeżyć te kilka dni. No i zaliczki świąteczne gdzieniegdzie będą wypłacane. Ale jak dotąd w handlu jest cisza i zastój.

Skok czarnej pantery.

Straszne przeżycia kinooperatora.

W słowach pełnych emfazy opisywano wielokrotnie niebezpieczne przygody i bohaterskie wyczyny operatorów filmów dźwiękowych. Lecz, to, co przeżył Jack Dunn, podczas wielkiej wyprawy do Azji i na Wyspy Malajskie, wstrząsa bardziej, niż wszystkie dotychczasowe opisy razem wzięte.

W dniu 25 maja 1933 roku na niewielki statek, stojący w porcie San Francisco załadowano najniezbędniejsze przedmioty codziennego użytku, sprzęt myśliwski (łącznie z bronią obronną z dwoma karabinami maszynowemi na czele) oraz przenośną aparaturę filmowo - dźwiękową. To ekspedycja pod wodzą reżysera Clyde E. Elliota wyruszała w pogoń za nową wielką przygodą na dalekich lądach, którą to przygodę zamierzała przenieść

na taśmę dźwiękową.

I gdy po 7 miesiącach ten sam statek wrócił do swego macierzystego portu, oczekujący w porcie na odważnych podróżników, koledzy z wytwórni poprostu nie poznali jednego ze swych długoletnich kolegów i przyjaciół, biorącego udział w tej ekspedycji, operatora Jacka Dunna.

W ciągu tych kilku miesięcy niedawno jeszcze piękna krucza czupryna Jacka stała się zupełnie biała. Młody człowiek osiwiał kompletnie po przeżyciu

kilku okropnych momentów,

które prawdopodobnie przejdą do historji dźwiękowego filmu. Ale posłuchajmy, co w liście do swojej matki pisze sam Jack o jednym z tych „kilku momentów":

„Właśnie byłem w trakcie chwytania na taśmę dźwiękową przebiegu walki na śmierć i życie między wyjątkowo pięknym okazem czarnej pantery, a „tygrysem", bohaterem naszego filmu, gdy nagle, najzupełniej niespodziewanie, pantera zrezygnowała z dalszej walki i błyskawicznie

rzuciła się na mnie.

Bestja skoczyła mi na głowę wpiła się w moje ciało zębami i pazurami. Poczułem kilka szybko po sobie następujących silnych uderzeń w piecy. W tym momencie zdałem sobie jasno sprawę. że jest już po mnie. Jeszcze jedna myśl o Tobie, kochana mateczko, i zatopiłem się w jakąś

czarną otchłań niepamięci.

Oprzytomniałem dopiero po kilku godzinach w naszym polowym szpitalu. Wierzyć mi się poprostu nie chce, że żyję. Doktór odwiedza mnie 3 razy dziennie i obiecuje, że za kilka tygodni będę już na nogach. Nasza przemiła Marion Burns, artystka naszej wytwórni, nie odstępuje ani na krok od mego łóżka. Martwi mnie nie to, że przybyło mi nowe pasmo siwych włosów nie to, że list ten piszę lewą ręką (prawa jest zupełnie bezwładna i kto wie, czy będę nią jeszcze sprawnie władał). Najbardziej martwi mnie śmierć czarnej pantery, którą, aby mnie ratować nasz reżyser Clyde Elliot zmuszony był zastrzelić ze swego sztucera.

Samolot na gumowych kołach.



Borys Łuckoj zbudował nowy samolot, który zamiast kół ma dwie gumowe kule, napełnione powietrzem, co umożliwia lądowanie zarówno na lądzie jak i na wodzie.

„Król Portugalji".

Najstarszy hotel w Berlinie.

Najstarszy hotel i pod względem historycznym może jeden z najciekawszych wogóle w Berlinie znajduje się przy Burgstr. 16. Historja tego hotelu przedstawia się następująco:

W roku 1669 elektor Fryderyk III, późniejszy

król Fryderyk I. Pruski

podarował wdowie kamerdynera swego nieruchomość wraz z znajdującym się na niej domem przy Burgstr. 16. Właścicielka domu oprócz 2.000 talarów otrzymała koncesję wyszynku. Po roku powstał jeszcze dzisiaj na tem samem miejscu znajdujący się hotel pod nazwą „Król z Portugalji". Pierwsza nazwa hotelu była „Logis nad Sprewą". Gdy jednak podczas panowania Fryderyka II poseł portugalski przez dłuższy czas zamieszkiwał w owym hotelu

zmieniono jego nazwę.

— Hotel w owych czasach przedstawia jeden z centrów dawniejszego życia towarzyskiego Berlina. Zamieszkiwali w nim znani literaci i powieściopisarze jak Hoffmann, Hauff, Reuter i Lessing. Mnóstwo pamiątek i obrazy zmarłych już dawno artystów, jeszcze dzisiaj świadczą o historyczności tego najstarszego i „królewskiego" hotelu Berlina.

HERB RODOWY KSIĄŻĄT KIJOWSKICH —

symbolem państwa ukraińskiego.

Na Rusi po raz pierwszy bito monety w Kijowie za czasów Włodzimierza Świętego (980—1015) i jego dzieci Świętopełka i Jarosława Mądrego. Monety sporządzono ze złota i srebra z wizerunkiem księcia i napisem: „Włodzimierz na tronie i to jest jego złoto". Na wszystkich monetach tej epoki widnieje specjalny znak — trójząb, umieszczony obok wizerunku panującego księcia, lub zajmujący

całą odwrotną stronę.

Znakiem tym posługiwali się książęta kijowscy, jako swym herbem.

Trójząb ten stał się popularny w 1918 r.; obrany przez Ukrainę, jako godło państwowe, figuruje na ukraińskich znaczkach pocztowych i banknotach.

Herb rodowy możnych władców ziemi kijowskiej tylko przez nieporozumienie mógł się stać znakiem i godłem ukraińskiej narodowej republiki. Po ogłoszeniu tej republiki, zjawiła się nagła potrzeba wykonania herbu, co też zostało polecone artyście - malarzowi G. Narbuttowi, który skopjował go ze znaków starych monet. Zrodzone w ogniu walk rewolucyjnych nowe państwo nie miało wprost czasu

zająć się heraldyką.

Co jednak oznacza ten symbol? Znany badacz rosyjskich monet Chodoire dopatruje się podobieństwa ze świecznikiem, co nie jest wykluczone. Inni numizmatycy przypuszczają, że znak ten symbolizuje jaskółkę, zwiastunkę wiosny. Jeżeli patrzeć na niego zboku, to rzeczywiście ma się wrażenie szybującego ptaka.

Po śmierci Jarosława już nie bito więcej na Rusi monet wzamian których pojawiły się w obiegu polskie monety, lub sporządzone przez tatarów z imieniem chana (naprz. Tochtamysza) po — arabsku na frontowej stronie i z imieniem księcia po słowiańsku na odwrotnej stronie (Dmitry Doński i in.). W XV. w. znów zjawiają się monety czysto ruskie.

W epoce kijowskiej na Ruś miał ogromny wpływ Bizancjum, to też prawdopodobnie książęta kijowscy sprowadzali z Carogrodu majstrów do Kijowa dla bicia monet. Przypuszczenie to ma swoje podłoże w dużem podobieństwie kijowskich monet do ówczesnych bizantyjskich.

Zanik wpływu kulturalnego ze strony Bizancjum, bratobójcze i domowe wojny, a następnie niewola tatarska — oto przyczyny, które spowodowały zatrzymanie działalności własnej mennicy.

Monety kijowskie zachowały się do naszych czasów, lecz w bardzo ograniczonej ilości, i stanowiąc unikat muzealny są nadzwyczaj cenione w kołach numizmatycznych.

J. K.

Ponura tajemnica gór.

Sześć ofiar wampira.

Niesamowite opowiadanie uratowanej dziewczyny.

Pomiędzy zatoką Taranto i morzem tyreńskiem zamieszkuje zabobonny lud. Stuletnie legendy przechodzą z ust do ust: szeptem opowiadają sobie ludzie o straszliwych krwiożerczych potworach — i żaden mężczyzna, kobieta lub dziecko w Kalabrji nie odważy się nocną porą

podejść blisko ku górom.

Raz na sto lat potwór taki budzi się i idzie w świat, sycąc się krwią ludzką, by następnie, zaspokoiwszy swą żądzę, zapaść znów w głuszy górskiej na lat sto. Przed siedmiu dziesiątkami lat wampir pojawił się był po raz ostatni.

Wioska San Damiano jest spokojnem siołem, to też tamtejsi „carabinieri" pędzą beztroskie życie i „służbowo" mają mało do czynienia. O San Damiano w gazetach nigdy nie bywało wzmianki, — aż nagle zdarzyło się coś, co w całym świecie

wywołało niebywałą sensację:

Na kilka dni przed Bożem Narodzeniem włościanie znaleźli w bliskiem sąsiedztwie wsi — trupa kobiety. Okazało się, że była to najpiękniejsza dziewczyna sioła, Laura Cezarini. Jedyna rana, jaka widniała na zwłokach znajdowała się na karku. Zdawałoby się, że jakieś dzikie zwierzę zagryzło denatkę na śmierć. Wszczęto natychmiast dochodzenia, które jednak pozostawały bez wyniku, gdy w tem nowa straszna wieść zaalarmowała mieszkańców: zaginęła bez śladu hrabianka Marja Ruzzi, córka właściciela majątku, położonego w niedalekiem sąsiedztwie. Hrabianka Marja, wyszedłszy na wieczorną przechadzkę, nie powróciła więcej do domu. Po upływie doby znaleziono jej martwe ciało leżące w przydrożnych zaroślach; zamordowaną została w tych samych okolicznościach, jak Laura Cezarini.

Zabójstwa te wywołały wśród miejscowych włościan

nieopisaną panikę.

Nikt już nie wątpił, że straszliwy wampir przebudził się znów ze snu i pożądał swych ofiar. Zakotłowało się w całej okolicy; postawiono na nogi żandarmerję i rozesłano najlepszych detektywów, celem wytropienia zbrodniarza; bito w dzwony i modlono się w kościołach błagając o ratunek i odwrócenie strasznego nieszczęścia. Na wszystkich drogach rozstawiono straże i zastosowano wszelkie możliwe środki bezpieczeństwa. Pomimo to jednak zdarzyły się trzy dalsze morderstwa, których ofiarami padli: ośmioletni chłopiec, szesnastoletnia dziewczyna i pewna młoda mężatka, zaś w przeddzień wigilji Bożego Narodzenia jeden z „carabinieri" natknął się w lesie pod miejscowością Tarnaglja

na zwłoki szóstej ofiary

nieuchwytnego zbrodniarza, młodej studentki jednego z włoskich uniwersytetów, przybyłej w tamte strony dla przeprowadzenia studjów archeologicznych. — Okres świąteczny przeszedł spokojnie, lecz wkrótce potem zrobiono nowe odkrycia: znaleziono martwe kury, gęsi, kaczki i psy, z przegryzionym karkiem. Wobec tych faktów, legenda o wampirze zdawała się przybierać całkiem realne kształty i nic już nie mogło wzruszyć wiary zabobonnej ludności w istnienie straszliwego potwora, mordującego ludzi i zwierzęta.

We wzrastającem napięciu mijały dni, gdy pewnego poranka, młoda dziewczynka, z niemowlęciem na ręku, w rozdartym na strzępy ubranku, krwią ociekając, wpadła zadyszana do posterunku policji. Opowiedziała ona, że gdy znajdowała się w sadzie owocowym rodziców, oddalonym o paręset metrów od wsi, napadniętą została przez

jakąś ohydną postać,

usiłującą ugryźć ją w kark. Silna dziewczyna potrafiła się jednak wyrwać napastnikowi, ugodziwszy go przytem trzymanemi w ręku nożycami ogrodowemi w szyję, poczem rzuciła się do ucieczki.

Zarządzona natychmiast obława uwieńczona została pomyślnym skutkiem: wampir został ujęty. I co się okazało? W rezultacie wielotygodniowych dochodzeń ustalono, że niesamowitym zbrodniarzem jest były profesor uniwersytetu amerykańskiego w Kansas Jonh Bartman, który jeszcze przed wojną światową przybył do Italji w celu dokonywania studjów archeologicznych w zatoce Palermo. Przebywając w okolicach San Damiano, słyszał on opowieści o wampirze z Taranto, które go do tego stopnia zainteresowały, że postanowił na temat ten

napisać powieść.

W toku tej pracy literackiej, umysł profesora począł się zamraczać, przyczem wzrastało w nim przeświadczenie, że duch wampira obrał sobie siedzibę w jego powłoce, nakazując mu popełniać morderstwa. Nieszczęsnego manjaka internowano w zakładzie dla obłąkanych w Neapolu, skąd w listopadzie roku ubiegłego udało mu się zbiec. — Wkrótce potem obłąkaniec znalazł się w San Damiano, dokonując tam swych masowych morderstw.

Czy prezydent Roosevelt

MA CZARNE NOGI?

Znakomity satyryk amerykański, wydawca „American Mercury", H. L. Menken, ogłasza raz po raz w tygodniku swoim co najciekawsze i najbardziej charakterystyczne wycinki z prasy codziennej. Wycinki te dowodzą, jak mało sobie cenią wydawcy przypuszczalny rozsądek czytelników, którym

podają „strawę duchową"

w stylu i tonie Barnuma.

Czytamy w „Indjanopolis Star: „Jedną z miłych właściwości prezydenta są jego wspaniałe, proste nogi. Najlżejsze nawet skrzywienie nie szpeci jego odnóży, ani grube kolana, ani platfus ani żylaki. Budową prezydent

przypomina młode drzewo

i jak ono jest smukły i piękny. Nogi prezydenta prezentują się najpiękniej w ulubionym przezeń czarnym kolorze".

Normalny czytelnik europejski zapyta się siebie: „Czyżby prezydent U. S. A. nie mył sobie nóg? Czy też nosi czarne kamasze? A może też jest on metysem i ma w sobie przymieszkę krwi murzyńskiej? A jeśli ani jedno, ani drugie, to może cały ten passus jest reklamą jakiejś fabryki obuwia?"

W „The New Daily Herald" wychodzącym w Cincinnati czytamy:

„Obowiązkiem każdego dobrego obywatela jest wpajanie młodzieży czwartego przykazania: „Czcij ojca twego i matkę twoją". Czy istnieje lepsza okazja wyjełnienia tego przykazania niż nabycie i używanie któregoś z pięknych przedmiotów zapełniających swym widokiem oczy ojcowskie?... Do umożliwienia młodzieży wypełnienia jej obowiązków względem rodziców przyczynia się w dużym stopniu miejscowy **związek fabrykantów krawatów,** którego wyroby zapełniają wystawy sklepów z konfekcją".

Oto przykład reklamy w stylu amerykańskim.

Natomiast w „Ohio-News" podnieca się fantazję i ciekawość czytelników „sensacyjną" wiadomością tego typu: „Żona multimiljardera, Johna D. Rockefellera ofiarowała 7.000 dolarów jako nagrodę za najlepszy projekt bufetu ulicznego na kółkach do sprzedaży gorących parówek". Innych zmartwień ta pani nie ma. I czytelnicy „Ohio-News" również.

Nowe rekordy pływackie.

Amerykanin George Kojac pobił rekord Japończyka Kijokawy na 400 metrów o 6 sekund przebywając tę przestrzeń w 5 m. 28 sekundach. Na 500 yardów poprawa rekordu wyniosła 34 sekundy (6 m. 14 sek.)



PODSŁUCHANE.

JEST WYJŚCIE.

Głąbek zapadł na ślepą kiszkę. Więc leci do szpitala.

— Musi być operacja i to jaknajszybciej — mówi doktór.

— O, panie doktorze, wolę umrzeć niż dać się operować.

— Ależ to przecież da się jedno z drugiem pogodzić — odparł lekarz.

DOBRE I TO.

— Karolku, kto ma u was w domu klucz od bramy?

— Mamusia.

— A klucz od kasy?

— Także mamusia!

— To tatuś nie ma żadnego klucza?

— Owszem, ma. Kluczyk od zegara.

Bernard Shaw bez nauczyciela

nauczył się grać na fortepianie.

Kim jest Bernard Shaw w dziedzinie literatury i teatru, wie każdy miłośnik sztuki współczesnej. Wiadomo jest powszechnie, że genjalny pisarz interesuje się bardzo żywo problemami socjalno-politycznemi, które bardzo często leżą w osnowie jego dzieł. Ale bardzo niewiele osób wie u nas o tem, że Bernard Shaw z równą niemal intensywnością

interesował się zawsze muzyką,

że gra świetnie na fortepanie, że utrzymuje bardzo żywy kontakt z wybitnymi muzykami w kraju i zagranicą i że zna doskonale współczesną muzykę.

W długiem życiu znakomitego pisarza był okres, kiedy zajmował się muzyką niejako zawodowo. Był mianowicie recenzentem muzycznym wielkiego dziennika londyńskiego i odgrywał bardzo wybitną rolę w ruchu muzycznym swego kraju.

Ostatnio mistrz paradoksu wraca do swych pierwszych wzruszeń muzycznych i ogłasza ciekawy artykuł o charakterze autobiograficznym.

Bernard Shaw opowiada jak sam, bez udziału nauczyciela, bez żadnych wskazówek

nauczył się grać na fortepianie.

Po usłyszeniu uwertury „Don Juana" postanowił zagrać tę muzykę na fortepianie, kupił djagramę klawiatury, podręczniki i, rzeczywiście, kolosalnym wysiłkiem dopiął swego: nauczył się odczytywać nuty i grać co mu dało w życiu chwile bardzo głębokich wzruszeń.

Przez lata swej pracy artystycznej niejednokrotnie zatrzymywał się Shaw na kwestjach muzycznych i niejedną sprawę głęboko

przemyślał i przetrawił.

To też w swym ostatnim artykule porusza on szereg najistotniejszych zagadnień i oświetla je z właściwą mu jasnością sądu i odwagą.

Redaktor naczelny: Franciszek Probst.

Odbito w drukarni Władysława Stypułkowskiego w Łodzi Piotrkowska 195 (Żwirki dawniej Karola 2).

Za wydawnictwo odpowiada: Władysław Stypułkowski
Za redakcję odpowiada: Roman Furmański.